Nr 255 Kraków, Czwartek dnia 5 Listopada 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**
ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Listopad:

W Krakowie . **1 zł. 35** Na prowincji . **1 zł. 70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Opozycja p. radcy dworu!

W komisji budżetowej izby poselskiej sędziwy radca dworu, Edward Gniewosz, poseł ziemi sanockiej, wypowiedział ostatniemi dniami dwa wprost sensacyjne przemówienia o zabarwieniu opozycyjnem wobec dzisiejszego systemu rządów w Galicji. Pominąwszy naturalnie wystąpienia p. Lewakowskiego, który zresztą już nie jest członkiem delegacji polskiej, mowy posła Gniewosza są niebywałemi w dziejach Koła polskiego faktami i w każdym razie zasługują, aby baczną na nie zwrócić uwagę. Poseł Edward Gniewosz znany jest z niezależnego i skłonnego do skrajności usposobienia i niejednokrotnie już wewnątrz Koła zaznaczał swoje niezadowolenie z polityki, jaką Koło prowadzi. Na zewnątrz jednak poraz pierwszy zdecydował się poseł Gniewosz wystąpić z taką stanowczością, wiedząc naturalnie, że się naraża na szereg przykrości, wymówek i zarzutów ze strony organizacji partyjnej, której jest członkiem.

Drugie przemówienie posła Gniewosza odnoszące się do sprawy Stojałowskiego streszcza wczorajsza ranna depesza z Wiednia. Pierwsza mowa, omawiająca sprawę nadużyć władz rządowych i znaczenie ludowego ruchu w Galicji brzmiała jak następuje:

„Kilku mowców zapowiedziało tu odmówienie funduszu dyspozycyjnego i wszystkich pozycyj budżetu, t. j. całego budżetu. Zwracam jednak uwagę, że czynność tej Izby dobiega końca, że zatem takie odmówienie budżetu żadnych skutków by nie odniosło, a szkodziłoby interesom ludu. Jestem przekonany, że naszym obowiązkiem jest załatwić budżet przed rozpoczęciem roku administracyjnego, czegośmy dotychczas nigdy nie czynili. Uchwalaliśmy dotychczas tylko prowizorja, szkodzące prawidłowej administracji państwa. Polecam bacznej uwadze pana ministra, że tego przyczyna leży w rozciąganiu sesji przez odraczanie jej, a nie zamykanie, tak iż sesja parlamentu austrjackiego trwa przez całą kadencję, przez całych lat sześć. Wskutek niezamykania, lecz odraczania sesji podczas sześciolecia, co roku odbywa się przydługa dyskusja budżetowa, zamiast (jak być powinno) dyskusji nad adresem do tronu. Jest jeszcze inny skutek odraczania, a nie zamykania sesji. Oto Izba sobie powiada: Mamy jeszcze dość czasu do załatwienia tego, lub owego wniosku i dlatego w rzeczywistości nic, lub mało co załatwia.

Pragnąłbym jeszcze i z innego powodu szybkiego załatwienia budżetu. Radbym, aby nowa Izba, która będzie miała całkiem inny ustrój, niż obecna, nie traciła czasu na załatwienie budżetu, przyszła Izba będzie miała wiele ważniejszych spraw do załatwienia. Budżet zawiera wiele pozycyj kredytów, miljony wynoszących, których wprawdzie rządowi przekroczyć nie wolno, ale nie jest jego obowiązkiem je wydawać. W tem właśnie leży szerokie pole dla dowolności rządu, co łącznie z innemi atrybucjami rządu (egzekutywa) zupełnie obojętnem czyni przyznanie, lub nieprzyznanie funduszu dyspozycyjnego. Będę też głosował za tym funduszem, o ile to głosowanie ma charakter zaufania dla rządu. Skłania mnie bowiem do tego oświadczenie pana ministra Badeniego, że stoi na gruncie konstytucyjnym. W tym kierunku i na tej drodze chętnie z nim idę, ale dodaję, że jeszcze co innego mnie z nim wiąże. Oto przysięga, którą on z rządem, jak i wszystkie organy rządowe złożyli na konstytucję, w której to przysiędze stoi, że się obowiązują ściśle i niezłomnie do wykonywania ustaw konstytucyjnych i innych ustaw, a my, wszyscy posłowie, zatem i ja, we formie przyrzeczenia, również taką przysięgę składamy. Od dawnych lat, bo od czasu rozpoczęcia karjery urzędniczej, wiem, że hr. Badeni jest szlachcicem, *ein Cavalier*, że ceni wysoko zasadę *noblesse oblige*, wiem, że jest gorliwym katolikiem i że ocenia wielkość i ważność składanej przysięgi, wiem, że organom swoim to przypomni i że o to dbać będzie, aby te organy wypełniały swe obowiązki.

„Z wielkiem ubolewaniem przychodzę do wypadków w moim kraju rodzinnym, w Galicji. Nie będę tu wchodził w szczegóły. Znane one są wam wszystkim, tak z gazet, jak z faktów, w Izbie przytoczonych, którym nikt nie zaprzeczył, bo ich zaprzeczyć nie można. Trudnoby mi było przy omawianiu tychże, zimną krew zachować. Oddaję panom pod sąd wasz te fakta i wyróbcie sobie o nich zdanie. Ja znów stanąć muszę na stanowisku zaprzysiężonego posła. Przecież mamy w Austrji reprezentację interesów. Między temi interesami, którym przyznano reprezentację, znajdują się także interesa gmin wiejskich, krótko mówiąc ludu, stanu włościańskiego. Chłopów jestem posłem. Tej kadencji w porównaniu do poprzednich wyborów otrzymałem bardzo małą większość głosów, ale zarazem i pociechę, która na mnie nałożyła inne obowiązki. Oto wyborcy włościańscy z okolicy Brzozowa, której ludność wiejska przewyższa inteligencją inne okolice, przysłali mi po wyborach adres, w którym mnie zapewnili, że chociaż włościanie nie przeciw mnie głosowali, to przecież ich zaufania nie straciłem, że mają go i nadal, pewni, że ich praw bronić będę. Głosowali zaś przeciw mnie dla tego, bo chcieli mieć kandydata ze swego grona.

„Wiem, że mi nie wolno brać od wyborców instrukcji, ale sumienie mi nakazuje zwracać uwagę na ich życzenia. I teraz udali się do mnie moi wyborcy włościańscy, wnieśli do mnie wołanie o pomoc (*Hilferuf*) i żądali, abym publicznie stanął w ich obronie. Ze wszech stron a nawet ze strony władzy czynią im zarzuty, jak: że nie są lojalni, że są socjalistami i bezreligijnymi. Ekscelencja hr. Badeni, jako urzędnik z dawnych lat, jako obywatel galicyjski, musi przyznać, że jeżeli jest w kraju lojalizm bez plamy karjerowiczostwa (*Streberthums*), lojalizm, wytryskający z uczucia wdzięczności, to głównie ten lojalizm czysty, bezinteresowny, znajduje się w ludzie galicyjskim.

„Zarzut socjalizmu uczyniony ludowi w Galicji jest najmniej słuszny. Wszakże znany jest chłop z konserwatyzmu; wiadomem jest, jak chłopi nasi ze swoich zebrań wypraszają przywódców socjalistycznych, jak nawzajem socjaliści rozbijają wiece, zwoływane przez polskie stronnictwo ludowe. Co się tyczy radykalizmu, to zawisło od tego, co kto pod tem rozumie. Radykalizm, jak go umiejętność określa, nie porusza ludem galicyjskim, ale jeżeli jest radykalnym, to jest nim tylko w pojęciu galicyjskiem. Lud występuje jedynie tylko przeciw panującemu, ale nieprawnemu porządkowi w kraju, on nie jest nieprzyjacielem szlachty, ani mieszczan wogóle, nie chce on walki klas, a program jego wygłosił jeden z przywódców, poseł, chłop Bojko, który oświadczył: my włościanie nie jesteśmy przeciw innym klasom, a tem mniej przeciw szlachcie. My tylko nie chcemy być obywatelami państwa pod szlachtą, ale obok szlachty.

Przychodzę teraz do bardzo drażliwego punktu. Nie chcę wyrazić o nim mego zdania, ale zwrócić muszę uwagę hr. Badeniego co się w Galicji pod tym względem dzieje. Tysiące włościan są zaniepokojeni w swem sumieniu religijnem, albowiem wisi nad nimi klątwa przenoszona na nich z wyklętego, który był niegdyś ich obrońcą i dla którego czują się być obowiązani. Zwracam uwagę, że te zdarzenia w kraju mają nietylko doniosłość domową, ale dotykają bardzo niebezpiecznie interesów państwa. Kończę przemówienie wezwaniem, połączonem z zaufaniem do Ekscelencji, że na smutnie i niebezpieczne stosunki w kraju najbaczniejszą uwagę zwróci, że rząd znajdzie środki na zaradzenie złemu, a tyle chwalona „żelazna ręka“ pewnie je ze znaną energją, sprawiedliwie i bezstronnie przeprowadzi“.

Wybór prezydenta.

We wtorek odbył się wybór prezydenta Stanów Ameryki Północnej. Rozegrała się więc już walka o zwycięstwo między dwoma pretendentami: Bryan'em i Mac-Kinley'em, których nazwiska spotykaliśmy na szpaltach dzienników codziennie niemal od kilku już miesięcy. W chwili, gdy słowa te oddajemy do druku, nie ma jeszcze w Europie wiadomości o wyniku wyborów. Wczorajsze *Times* spodziewały się jej dopiero na środę wieczór lub czwartek rano. Różnica czasu między Europą a Ameryką wynosi sześć godzin, tak, że według europejskich zegarów wynik wyboru mógł być ogłoszony w Nowym Jorku o godz. 10 wieczór, w Chicago o 11-tej, a n. p. w Kalifornji dopiero o 1 w nocy.

Cała Europa oczekuje tej wiadomości z niezwykłem naprężeniem, dzięki wielkiej wadze jaką wynik wyboru będzie miał nietylko dla samej Ameryki, ale i dla naszej części świata.

W Stanach Zjednoczonych toczyła się walka wyborcza pod hasłem natury przedewszystkiem finansowej. Mac Kinley jest zwolennikiem waluty złotej, Bryan waluty srebrnej i nieograniczonego bicia monety. Mac Kinley jest kandydatem partji republikańskiej, Bryan t. zw. partji demokratycznej. To napozór doktrynerskie przeciwieństwo sięga jednak bardzo głęboko w cały ustrój społeczny państwa, rzec niemal można w całą społeczną politykę ekonomiczną. Ustawowe sankcjonowanie wolnego bicia srebrnej, podwartościowej monety równa się bowiem wielkiemu udogodnieniu stanowiska wszystkich dłużników ze szkodą wierzycieli, wprowadzając chwilową poprawę losu pierwszych, lecz zarazem grożąc zachwianiem równowadze ekonomicznej, burząc normalny kredyt i pojęcia o rzetelnej wartości. Pod takiem hasłem wystąpili do walki wyborczej stronnicy Bryana, których siedzibą jest głównie zachodnia część Stanów, a którzy się rekrutują przedewszystkiem między reprezentantami (obdłużonej, jak wszędzie) własności ziemskiej. „Cóż to bowiem za niebiańska muzyka — pisze jeden z dzienników — gdy się powie, że jest pewny sposób na podniesienie cen a zniżenie ciężarów procentowych! Bić pieniądze ile się zmieści, położyć na kawałku srebra wartości 50 cent. stempel państwowy i nadać im temsamem ustawową wartość 100 cent, w której go będzie musiał przyjąć wierzyciel, czyż to nie wyborny sposób na ulżenie ciężkiej doli?“

Ale staje inna partja i wzywa masy, by się nie dały porywać tym niebezpiecznym pojęciom, które mogą zagrażać zgubą publicznemu handlowemu zaufaniu i publicznemu kredytowi, gdyż pogorszenie monety sprowadza zawsze nierzetelność w obrocie. Partja ta chce pełnowartościowej, publicznej waluty złotej. Stanowią ją przeważnie mieszkańcy wschodnich i środkowych stanów, a kandydatem jej jest Mac Kinley.

Te dwie partje ścierały się już od kilku miesięcy w gwałtownej agitacji przedwyborczej, która odpowiadała w zupełności tak ważności sprawy, jak i młodemu, zdrowemu i szerokiemu amerykańskiemu temperamentowi. Rzeczywiście nam w Europie trudno jest mieć wyobrażenie o takim napięciu publicznego interesu, jakie się daje u yankiesów obserwować w razie nadejścia takich n. p. wyborów. Konstytucyjnie przepisane prawybory odbyły się wśród bardzo interesującej fluktuacji partyj, aż ułożyła się pod koniec większość, która przedwczoraj prawdopodobnie oddała głosy za Mac Kinley'em. W ostatnią sobotę były całe Stany widownią manifestacji, urządzonej na cześć „złotego“ kandydata. Manifestacja ta, według zgodnych doniesień, przeszła wszystko, co dotąd w tym rodzaju widziano. W pochodzie, odbytym w Nowym Jorku wzięło udział około 150.000 uczestników a przeszło miljon widzów. Wszystkie orkiestry stolicy, w liczbie stu sześćdziesięciu czterech przechodziły ulice gra-

jąc patrjotyczne pieśni, które śpiewały za nimi setki tysięcy głosów. Parada trwała od 10-ej rano do 7-ej wieczór. Podobne manifestacje odbyły się w Cincinnati, Detroit, Buffalo, San-Francisco i New-Bedford. W Chicago wywieszono tylko ogromną liczbę chorągwi. Interesujące jest także zachowanie się kandydatów; dla przykładu podaję, iż Bryan pewnego dnia przejechał 300 mil i wypowiedział 20 mów przed 150.000 słuchaczy. Jeszcze w wigilję wyborów przemawiał on w Nebrasce nie mniej jak 16 razy!

Co do przewidywanego wyniku wyborów, horyzont ułożył się pomyślnie dla Mac Kinley'a. Według doniesień pism angielskich, ma on prawie zupełnie zapewnioną większość głosów. Pogoda, która w wyborach amerykańskich odgrywa niepoślednią rolę, ułożyła się także pomyślnie, tak, iż z tej strony nie będzie doniosłych wpływów. Jeśli więc nie zajdzie jaka, częsta zresztą w Ameryce, niespodzianka, otrzymamy dziś prawdopodobnie wiadomość, iż miejsce Clevelanda zajął zwolennik waluty złotej, znany z historji ultra-protekcyjnego bilu cłowego z r. 1891, sędziwy Mac-Kinley.

Europa nie będzie miała powodu do radości z takiego wyniku wyboru. Mac-Kinley jest zwolennikiem zamknięcia amerykańskiej granicy celnej dla wyrobów zaatlantyckiego przemysłu i jego zaciętym wrogiem. Zachodzi więc obawa, by łagodniejąca polityka handlowa, jaka się w Ameryce zaczęła po roku 1891 zaznaczać, nie ustąpiła znowu miejsca prawie przysłowiowym szykanom Mac-Kinley'a.

Oszustwa Bismarka.

Jak było do przewidzenia, Francuzi starają się osłabić wartość rewelacyj Bismarka, stanowiących dowód, jak mało Rosji zależy na sprawie Francji. *Figaro* drukuje charakterystyczny w tym duchu artykuł, pochodzący rzekomo z dyplomatycznego źródła. Interesujący ten bądź co bądź artykuł, podajemy w streszczeniu:

„Od chwili, gdy Bismark upadł, jego nadworny organ *Hamburger Nachrichten*, ogłasza dość często pewne zwierzenia polityczne, przypisywane kanclerzowi i skutkiem tego zwracające uwagę ogólną. Dziennik ten, chcąc sobie wyrobić liczne grono czytelników, prawdopodobnie puszcza w świat wiadomości tendencyjne i na własny rachunek. Zdaje się, że ostatni jego artykuł o układzie między Rosją i Niemcami w 1890 r., zapewniającym neutralność przychylną jednemu z tych państw, gdyby zostało zaatakowane przez jakiekolwiek mocarstwo, pochodzi właśnie z tej kuźni. Być może, iż Bismark przyłożył do tego rękę, ale rzecz nie jest jeszczę stwierdzoną.

Ów układ nie został jednak odnowiony po dymisji Bismarka, nie z powodu niechęci Rosji, lecz na wyraźną odmowę Capriviego, który chciał zainaugurować politykę polonofilską, skierowaną przeciwko Rosji. Tutaj Bismark, jeżeli jest autorem tych zwierzeń, utartym zwyczajem potępia swoich następców i dowodzi, że, gdyby został przy władzy, wszystkie sprawy wzięłyby inny obrót i obróciłyby się na korzyść Niemiec.

„Tak jednakże nie jest i Bismark rozminął się z prawdą. Historja ostatnich czasów jest jeszcze za świeża i nie tak łatwo fałszować jej wypadki. Od czasu wstąpienia na tron Aleksandra III aż do popadnięcia w niełaskę Bismarka, obydwaj cesarze spotkali się kilka razy i rzeczywiście istniały wtenczas dość serdeczne stosunki między starym Wilhelmem i autokratą północy. Pierwsze widzenie nastąpiło w Gdańsku 9 września 1881 r. Było ono krótkie, lecz rozmowa cara z Bismarkiem zacieśniła węzły przyjaźni między dwoma rządami. Negocjacje trwały ciągle, a kilka wizyt Giersa we Friedrichsruhe, przyprowadziły do spotkania się cesarzy: rosyjskiego, austrjackiego i niemieckiego w Skierniewicach, w miesiącu wrześniu 1884 r. i zawarcia traktatu przymierza między odnośnemi państwami. Traktat został podpisany na trzy lata. Główny w nim punkt brzmiał: „Jeżeli jedno z mocarstw kontraktujących będzie zmuszone wypowiedzieć wojnę innemu, to dwa pozostałe zobowiązane są do zachowania neutralności przychylnej".

Jakkolwiek Bismarkowi udało się wplątać Rosję w sfery swej działalności, traktat zawarty w Skierniewicach nie długo potrwał. W Petersburgu zrozumiano, że Niemcy i Austrja wyciągają tylko z niego korzyści, a Rosja ma ręce związane. Szczególniej w Bałkanach wpływ jej malał z każdym dniem i car wreszcie się spostrzegł, że został fatalnie oszukany. Nadszedł wreszcie rok 1887, w którym się kończył traktat skierniewicki. Francuski minister spraw zagranicznych Flourens, przyjmując deputację bułgarską, rzucił pierwsze słowa mające na celu zbliżenie się między Rosją i Francją. Rozirytowany Bismark zaczął marzyć o napadzie na Francję. Chciał się jednak zapewnić o neutralności Rosji. Wydał polecenie jenerałowi Schweinitzowi, ambasadorowi niemieckiemu w Petersburgu, aby zaproponował carowi nowy układ, zapewniający Niemcom swobodę działania wobec Francji. W zamian zapewnił wszelkie poparcie w sprawach bałkańskich. Spotkał się jednak z odmową bardzo nieprzyjemną. Aleksander III. przypominał sobie niewdzięczności Bismarka podczas kongresu berlińskiego w 1878 r. Zresztą nie chciał zezwolić na zmianę równowagi europejskiej i zniszczenie zupełne Francji. Oświadczył nawet, że wrazie wojny między Niemcami i Francją, zachowuje sobie zupełną swobodę działania.

Bismark zrozumiał dobrze, że nie może już liczyć na pomoc Rosji. Gdy mu się jeszcze nie powiodła znana intryga ze Schnäbelem, rozpoczął walkę podjazdową z carstwem. Aby je zatrwożyć, ogłosił 3 lutego 1888 r. traktat austro-niemiecki. Przytem starał się obniżyć wartość rubla i czynił trudności papierom rosyjskim w niemieckim banku państwowym. Nie mógł jednak naprawić złego, a gdy w polityce wewnętrznej spotykały go również same niepowodzenia, Wilhelm II. uznał za stosowne usunąć niewygodnego mentora.

Błędy polityczne popełnione przez niego i zła wiara, połączona z podstępami, jakich ciągle używał, przyczyniły się bardzo wiele do jego upadku. Nawet w dyplomacji trzeba być uczciwym i nie szukać wybiegów. W każdym jednak razie Bismark odgrywa teraz rolę oszusta politycznego, jeżeli twierdzi, że Rosja do chwili jego upadku była wiernym sprzymierzeńcem Niemiec i zawsze okazywała gotowość do zachowania neutralności przychylnej, gdyby wojna nastąpiła z Francją. Tak bowiem nie było i to co jest wyżej, jest prawdą ściśle historyczną."

Oto treść francuskiego artykułu. Fałszerz depesz przed wojną 1870 r., szalbierz w traktatach i umowach dyplomatycznych, krętacz polityczny w każdym kierunku, oto jakim był i jest Bismark. To jedno jest pewne, choćby nawet wywody *Figara* były nieco naciągane. Bismark stoi już nad grobem, a nie może darować tym, którzy go słusznie usunęli od władzy. Aureola, jaką go otaczano, znikła już bezpowrotnie i pozostał człowiek o niskich instynktach, mściwy i zazdrosny.

Z Ziem polskich.

Poznań d. 3 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Kompromitacja HKTystów.

Głośna sprawa opalenicka rozegrała się przed sądem przysięgłych w Międzyrzeczu i zabrała trzy dni czasu. O wyroku, zasądzającym trzech oskarżonych i to jednego na trzy miesiące więzienia, jednego na 30 marek i jednego na 20 marek kary pieniężnej, doniość wam już zapewne telegraf. Wynik procesu dla sprawy polskiej jest względnie korzystny, jeżeli się zważy, że organy HKTystów poruszały niebo i ziemię, żeby bić z tego kapitał polityczny dla siebie.

Lud polski przedstawiono jako element, który czeka tylko stosownej okazji, żeby podnieść rewolucję, żądano batalijonu wojska dla Opalenicy, domagano się stanu oblężenia, rozćwiartowania prowincji poznańskiej i grożono po prostu rządowi pruskiemu, żeby wystąpił jeszcze bezwzględniej przeciw ludności polskiej. Bractwo trzech liter, mając moralną zasłonę i obronę we Friedrichsruh, u byłego kanclerza ks. Bismarka, który pierwszy dał impuls do bezwzględnej i niesłychanej hecy przeciw Polakom, niczego się nie lękało i nawet samemu rządowi w oczy zaglądało, domagając się nowych i więcej obostrzonych ustaw antypolskich. Manewr HKTystów był niezle obmyślany, miał tylko błąd jeden, że — ostatecznie spudłował. Proces opalenicki przed sądem w Międzyrzeczu wykazał jak najwyraźniej, że lud polski podczas owej pamiętnej nocy opalenickiej zachowywał się spokojnie, składając przez to dowody oświaty politycznej. Jedynym winowajcą był królewski komisarz obwodowy, p. Carnap, który jako reprezentant „obrony niemczyzny na wschodnich kresach", uważał sobie za obowiązek, żeby końmi wjeżdżać w tłumy ludu polskiego, iud ten łżyć wyzwiskami, jakie uchodzą chyba u drwalnika, obrażać najświętsze uczucia religijne i narodowe tego ludu, który zebrał się na dworcu opalenickim tylko na to, żeby przyjąć swego zwierzchnika kościelnego i złożyć mu tę cześć i tę miłość, jaka się zwierzchnikowi kościelnemu należy. Jakżeż nazwać postępowanie królewskiego urzędnika, z którego ust padały słowa: *„Verfluchte Pollaken"*, *„polnische Schweine"*, *„polnische Hunde"*, a co więcej takie słowa jak *„den polnischen Hund in der rothen Jacke muss ich erstechen!"* Czyliż to nie prowokacja, czyliż to nie drażnienie umysłów na to tylko, żeby lud się posunął może do czynnych wybryków? Mimo tej prowokacji wyszedł lud polski w procesie opalenickim zwycięzko.

Proces stwierdził jak najdobitniej godne i spokojne zachowanie się ludu polskiego, a hałaśliwą i niesłychaną spekulację HKTystów. Ośmieszyli się oni nawet z swoją hałaśliwą spekulacją w oczach przyzwoitszych i rozsądnie myślących Niemców. Najmilej byłoby panom HKTystom, gdyby po procesie opalenickim rząd wydał jakie ustawy wyjątkowe przeciw Polakom. I byliby niewątpliwie głośno się domagali, gdyby proces opalenicki choć cień winy ludu polskiego wykazał. Dziś brak im jednak podstawy i gruntu moralnego dla takich postulatów.

Zdrowo myślący Niemcy nawet potępiają nieuczciwą i niesumienną robotę bractwa 3 liter. Świadczą o tem liczne artykuły, jakie się teraz pojawiają w organach niemieckich. Prasa katolicka, jak zwykle, staje po stronie uciskanych i krzywdzonych, ale obok prasy katolickiej znachodzą się też głosy z obozu postępowców, które niemniej potępiają walkę, ziejącą plemienną nienawiścią przeciwko żywiołowi polskiemu. Choć do głosów takich nie potrzeba przywięzywać wielkiej wagi i znaczenia, bo przyszłość nasza nie zależy od tego, co o nas ten i ów uczciwszy dziennik niemiecki napisze, tylko od tego, jak się sami urządzać i sami nad sobą pracować będziemy, to jednak takie uczciwsze głosy, pochodzące z obozu niemieckiego, niewątpliwie nam pewną satysfakcję sprawiają.

Jakie rząd pruski z procesu opalenickiego wyciągnie wnioski, trudno wiedzieć. Ale łudzić się nie będzie ten, kto jest świadom tego, że polityka pruska nigdy nie odstąpi od swych celów germanizacyjnych i da ludności polskiej to tylko, co dać będzie musiała. Choć robota H K Tystów, siejąca nienawiść rasową, zasługuje na to, żeby rząd przeciwko niej wystąpił, nie oddajemy się bynajmniej złudzeniom, żeby to nastąpiło i sami nad sobą pracować będziemy tak, żeby zachować cechę naszą narodową i utrzymać nasz byt narodowy pod zaborem pruskim. W każdym razie proces opalenicki ma tę dobrą stronę, że otworzy niejednemu oczy, który dotąd szedł ślepo za komendą głównego sztabu bractwa trzech liter i że jeden członek z tego bractwa tj. p. Carnap zasiądzie na ławie oskarżonych, na której zasiadać musieli niewinni Polacy, oskarżeni o naruszenie pokoju krajowego i poranienie tego właśnie Carnapa.

Z KRAJU.

Lwów, d. 4 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Powtórny wybór. — Nowy kandydat.

Z zamętu i chaosu przedwyborczego, bo jak wam wiadomo, mamy powtórny wybór j e d n e g o posła na Sejm w poniedziałek, wyłonił się niestawiany, nieoczekiwany dotąd nowy kandydat dr Stanisław Głąbiński, uczeń i następca dra Leona Bilińskiego na katedrze uniwersyteckiej, profesor ekonomji politycznej w uniwersytecie lwowskim. Kandydaturę postawiła i popiera *Gazeta Narodowa*. W wstępnym artykule pisze ona: „Radykały, dla samej konsekwencji, niewątpliwie zechcą znowu forsować na to jedno krzesło kogoś ze swoich. W imię porządku społecznego i najdroższych nam zasad polityki narodowej potrzeba więc nam przygotować się do skutecznego ich pokonania i przy drugim wyborze — a to tem bardziej, że brak jedności w naszym obozie, może im słusznie dodawać otuchy do ponownej próby przeprowadzenia wyboru swojego kandydata. Do tego żadną miarą nie można dopuścić!"

Dalej *Gazeta* zastanawia się szczegółowo nad przebiegiem zeszłotygodniowych wyborów. Wprawdzie radykali przy najusilniejszej i bardzo sprytnie zorganizowanej agitacji potrafili zjednoczyć na o b u swoich kandydatów (na 9.000 blisko obywateli uprawnionych do głosowania) zaledwie 2.018 głosów, jednak jeśli weźmiemy pod rozwagę apatję dla spraw publicznych przeważnej większości wyborców, apatję, która sprawiła, że z dziewięciu tysięcy uprawnionych tylko trzy tysiące wyborców wziął udział w głosowaniu — sytuacja przy powtórnym wyborze jest zbyt poważną, aby ją lekceważyć można było. Do zwartego zatem szeregu, do solidarności!"

Po kolei przechodząc każdego z upadłych kandydatów *Gazeta Narodowa* wyprowadza wniosek, iż żaden z pobitych nie ma absolutnie widoków, iżby przy zapowiedzianem na 9 b. m. głosowaniu potrafił zjednoczyć na swoje nazwisko o wiele więcej głosów, niż udało mu się uzyskać w dniu 30 października; *eo ipso* żadnego z nich nie należy stawić jako kandydata, trzeba wysunąć kandydaturę nową — d o t ą d n i e p o b i t ą. „Niepobitym, dającym wszelkie gwarancje, że w ekonomicznej polityce Sejmu będzie dzielną siłą, jest właśnie dr Stanisław Głąbiński, a choć nowy kandydat niebrał dotąd udziału w walkach partyjnych, ale niejednokrotnie — kończy *Gazeta Narodowa* — w chlubny sposób brał udział w cichej pracy organicznej dla dobra kraju. Niechże on będzie naszym posłem!"

KSIĄŻĘCA DOLA

(17) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

IV.

Wówczas, kiedy komisja śledcza spisywała protokół w Olewińskim pałacu, pan Znaimski prze-

chadzał się po ogrodzie wraz z księdzem Robertem i panem Juljanem Czyżniańskim, rozmawiając z nimi o nagłym wypadku, który tak wstrząsające na wszystkich sprawił wrażenie. Pan Znaimski niekontent był z zaalarmowania policji. Na wyjaśnienie, że doktór po zbadaniu rany, uznał za niezbędne zawiadomić władzę o swojem pierwszem wrażeniu, według którego wystrzał dany był z pewnej odległości, a zatem bynajmniej nie jest wykluczona zbrodnia, pan Znaimski żachnął się.

— Nie pojmuję, — rzekł — jak można rzucać takie oskarżenia choćby na kogoś nieznanego, nie nabrawszy wprzód niezłomnego przekonania! Doktór na swojem widzi-mi-się oparł doniesienie, policjant, idąc za swojem widzimisię dokona aresztowania, sąd też według widzimisię wyda wyrok — i to się będzie nazywało, że sprawiedliwości stało się zadość! Jakiś biedak będzie jeszcze pokutował za to, że wielkiemu panu sprzykrzyły się już konie, wino i kobiety...

Ksiądz Robert, którego twarz sposępniała i jakby postarzała się przez tę jednę noc, potrząsnął głową.

— Mylisz się, mości Znaimski, doktór spełnił swój obowiązek dobrze i dobrze zrobił. Ktokolwiek znał księcia Adama choć trochę, temu w głowie się nie pomieści, aby ten pełen ochoty do życia człowiek, mógł kiedykolwiek myśleć o samobójstwie. A przytem... lekki to był człowiek, ale grunt duszy miał dobry i szlachetny. Wierzył prawdziwie, a ludzie, którzy wierzą nie zabijają się...

Młody rządca wtrącił się do rozmowy:

— Przyznam się, że cała sprawa przedstawia mi się zagadkowo. Któż mógł księcia zabić w wagonie, wówczas kiedy tuż obok był jego strzelec! Jeżeli zaś strzał padł z zewnątrz, w takim razie musiał zachodzić prosty przypadek, bo i któżby mógł wiedzieć w którym wagonie książę będzie jechał: w którem stanie okienku. A gdyby nawet zbrodniarz mógł się o tem dowiedzieć, doprawdy znakomitym musiałby być strzelcem, aby wycelować tak doskonale w jeden punkt niknącego pociągu. W istocie wszystko przemawia zatem, że jeżeli to nie było samobójstwo, to w takim razie mamy do czynienia z jakimś niewytłomaczonym wypadkiem, który jednakowoż rozmyślną zbrodnią być nie może.

— At! machnął ręką pan Znaimski. Co nas to wszystko obchodzi! Zostawmy to policyjnym wyżłom. Co do mnie widzę w tem, co się stało palec Boży. Byłem pewny, że Opatrzność nie dopuści do tego związku, który każdemu wydać się musiał nienaturalnym. Jeżeli to nawet zbrodnia jest, to dzięki niej uniknęło się drugiej zbrodni o tyle gorszej, że na dziecku spełnionej...

Ksiądz Robert nie mógł pohamować zniecierpliwienia:

— Nie rozumieliśmy się z sobą oddawna, panie Znaimski. Dziś jednak rozumiemy się więcej niż kiedykolwiek. Namiętność przez ciebie mówi i nienawiść; niskie to i niegodne uczucia, które ja kapłan surowo skarcić muszę. Wstydź się waszmość! Włosy ci osiwiały, a krew ci kipi tym samym niezdrowym wrzątkiem, który ci zatruł młodość. Choćby cię nawet skrzywdzono przed laty — a nie przeczę, że cię może i skrzywdzono — nie wolno ci mściwości w sercu nosić aż do tak późnych lat. A przyjmujesz ty Sakramenta święte, panie Znaimski... bo dalibóg tak mówisz, jakbyś nigdy w piersi się nie bił i przebaczenia nie znał...

Pan Znaimski zbladł i zagryzł wargi. Chciał coś odpowiedzieć, usta otworzył, ale znów zamilkł i dopiero po chwili, hamując się, stłumionym głosem rzekł:

— O ciebie mi tu nie idzie, Bóg świadkiem. Dawne to dzieje, niepotrzebnieś poruszył je, księże! Cóżem winien, że serce mi ktoś złamał i chociem stary zróść mi się nanowo nie może! Ale dziecku krzywdy zrobić nie dam! Choćbym trupem padł, choćby mi stryczkiem grożono, nie dam! I to mówię śmiało, że gdyby ten książę żywy do Olewina przyjechał, tobym mu się krzyżem przed progiem kościelnym położył i nie dał Jej dziecka na nieszczęsną dolę prowadzić!

Znaimski wypowiedział te słowa z taką namiętną siłą, że młody rządca z niepokojem spojrzał na surową twarz księdza Roberta, odczuwając instynktownie lęk przed tym obcym starcem, którego historji nie znał, ale który wydawał się straszny i ze swojem zranionem sercem i z tą swoją zapamiętałością, z jaką narzucał się ze swoją opieką i swoją wolą. Zapanowało milczenie. Przerwał je dopiero p. Znaimski, który, ochłonąwszy, rzekł:

— Skończona rzecz zresztą. Jedno nieszczęście odwrócone. Ale to mało! Nieszczęście odwrócone nie zastąpi jeszcze szczęścia! A ja sobie, widzisz mój księżę, przysiągłem, że zrobię wszystko, co człowiek zrobić jest w stanie, aby dola tego dziewczęcia była umajona kwieciemi, rozsłoneczniona miłością. Przysiągłem i dalibóg, że dokażę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„OBYWATEL“.

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (11)

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

— Według naszych ustaw — odpowiedział — każdy mężczyzna, mający świadectwo z czterech klas normalnych, a to ja mam, może za zezwoleniem Rady szkolnej, po skończonym ośmnastym roku, siąść do egzaminu dojrzałości. Czy tak?

— Istotnie, tak jest — adwokat potwierdził — lecz kto chce zdać maturę, ten musi coś umieć.

— Ja teraz będę coś umiał... Rok, dwa, trzy lata, będę się uczył, potem s ądę do matury i zdam ją jak dwa a dwa cztery.

— Niekoniecznie mój kochany. — Kto chce zdać taki egzamin, musi dużo umieć.

— A spekulacja od czego? — Josio zapytał. — Już moja rzecz, żeby profesorów mieć w kieszeni. Wuj może być pewny, że nim do egzaminu siądę, od każdego z nich dostanę pytania. Gdy zdam egzamin, zapiszę się na prawo, a po siedmiu latach będę adwokatem. Już nie jednemu udała się taka spekulacja*).

Josio zaczął teraz wujowi szczegółowo swój plan rozbierać, mówił zaś tak jasno i przekonywująco, że dr Silbermann nie mógł mu nie przyznać racji. Z początku dziwił się niezmiernie, skąd w prostym chassydzie, który urodził się w małem miasteczku, a działalność swoją rozpoczął od arendy na wsi, wzięła się taka ambicja. Gdy jednak wśród dalszej rozmowy przekonał się, że Josio ma umysł niezmiernie bystry, że z projektem swoim nosi się oddawna i już niejednokrotnie z rozmaitymi ludźmi o nim rozmawiał, nareszcie, że ma niesłychanie wiele sprytu i zamiłowania do nauk prawniczych, musiał w końcu jego projekt pochwalić, nawet przyrzekł mu dopomagać, choć równocześnie nie taił, że trudności będzie miał olbrzymie do zwalczenia. Josio tylko pragnął, żeby mu wuj wyrobił pozwolenie do złożenia matury. O więcej ani myślał go prosić, czuł bowiem, że jeśli pozwolenie otrzyma, da sobie sam radę. Wuj upewnił go pod „chajrem“, że pod tym względem może na niego liczyć i nierównie życzliwiej, niż go witał, teraz go pożegnał.

Josio wrócił do Racheli uszczęśliwiony,

VI.

Josio Knoblauch po upływie miesiąca, znał Lwów jak własną kieszeń. Począwszy od biednych „djurnistów“, którzy piszą za 16 guldenów miesięcznie, a skończywszy na hrabiczach, trwoniących lekkomyślnie ojcowiznę, wiedział o każdym ile był wart, czy pieniędzy potrzebował i na jaki kredyt zasługiwał. Z początku inni „finansiści“ spoglądali nań z lekceważeniem, jak na intruza, który z małym kapitalikiem śmiał ze wsi przyjechać, by im robić konkurencję. Powoli lekceważenie zmieniło się na zawiść, Josio bowiem prędko ich przekonał, że potrafi z nimi współzawodniczyć. Gdy jednak spostrzegli, że ani lekceważeniem, ani zawiścią nie zajdą z nim daleko, zaczęli wciągać go do swoich spółek i uważać za równego sobie. Im to zawdzięczał swoje wiadomości, w mieście bowiem nie było jednego chrześcijanina, któregoby ci ludzie na wylot nie znali.

Chociaż nasz bohater marzył o świetnej przyszłości, nie zrzucił jednak chałatu, ani pejsów nie obciął. Znajomość społeczeństwa, wśród którego żył i pracował, powiedziała mu, że prosty żyd większe wzbudza zaufanie niż cywilizowany. Do chałatnika prędzej każdy przyjdzie po pieniądze, niż do takiego, który po niemiecku się ubiera i nosi u kamizelki gruby, złoty łańcuszek. Polacy płacą chętnie wysokie procenta, lecz za to chcą choć czasem wyrzucić za drzwi lichwiarza. Za taką rzecz chałatnik nigdy się nie obraża i dla tego to pozycja jego jest korzystniejszą od żyda cywilizowaneg. Zresztą chałatnik może brać spokojnie wszelki procent, nawet tysiąc od sta i wstydzić się tego nie potrzebuje, gdyż nikt od niego nie żąda, by miał ambicję. Przeciwnie żyd cywilizowany musi już uważać na opinję, od której dalsza jego karjera zależy. Josio wkrótce się przekonał, że owi cywilizowani, jak lekarze, adwokaci, wielcy przemysłowcy, nawet dyrektorowie banków, z prywatnych swoich funduszów nigdy sami pożyczek nie udzielali, lecz używali do tego także chałatników. Manipulacja zaś odbywała się w sposób następujący: Adwokat X. powierzał swój kapitał, wynoszący np. 20.000, lichwiarzowi Y, który mu od niego płacił 18, albo 24 od sta.

*) Autor niniejszego obrazka, znał osobiście prostego żyda w Galicji, który w ten sam sposób został adwokatem i dziś jest jednym z pierwszych prawników w Linzu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 5 listopada.

Kalendarz kościelny. We czwartek Elżbiety M. P. M. i Emeryka, wyznawcy; jutro Leonarda, wyznawcy; pojutrze Herkulana i Amaranta, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 40, zachód przypada o godzinie 4 minut 9, długość dnia 9 godzin minut 29.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ci z Szanownych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do soboty 7 listopada niedzielnego numeru już nie otrzymają.

Składka. Zamiast wieńca na grobie przeznaczył dr E. Stolfa 1 złr. na Towarzystwo męskie św. Wincentego à Paulo.

Na szkołę polską w Białej od R. M. z Jasła 1 złr. Dla Pietrusiewiczowej od N. N. 2 złr. Dla głodnych dzieci od Karola Szarfa z Wiednia 5 złr.

Dziewięciodniowe nabożeństwo. Dnia 6 b. m. w piątek, w kościele św. Barbary, rozpoczyna się dziewięciodniowe nabożeństwo, poprzedzające uroczystość św. Stanisława Kostki T. J., patrona Polski, a osobliwie polskiej młodzieży. Codziennie o godz. 5-tej po południu odbywać się będzie nauka, modlitwy i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Oby to nabożeństwo zgromadziło u stóp św. Młodzieniaszka liczny zastęp rodziców i młodzieży naszej.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek d. 5-go b. m. odbędzie się o godz. 7-mej wieczorem pogadanka tygodniowa w „Czytelni katolickiej“, na którą wydział szan. Członków zaprasza.

* **Wykład prof. Miodońskiego.** Krakowskie Koło filozoficzne odbędzie w piątek dnia 6 listopada o godzinie 6 w *Collegium novum* posiedzenie, na którem prof. Uniw. dr. Adam Miodoński mówić będzie „O prądach literatury rzymskiej w drugim wieku po Chrystusie“.

Z Sądu. Sprawa Stanisława Papierza, oskarżonego o zbrodnię podpalenia, skończyła się wczoraj w południe. Sędziowie na pytanie główne w kierunku zbrodni podpalenia odpowiedzieli 6 głosami tak, 6 nie. Na mocy tego werdyktu trybunał uwolnił Papierza od oskarżenia.

Wczoraj rozpoczął się czwarty z rzędu proces o zbrodnię gwałtu publicznego, przeciw strejkującym kamieniarzom, którzy w czasie strejku gromadnie nachodzili pracownie kamieniarskie pp. Kuleszy, Szczyrbuły i Trembeckiego i pogróżkami lub przemocą chcących pracować spędzali z roboty. Głównym oskarżonym jest Wawrzyniec Rabiej, 23 lat liczący. który przy wszystkich ekscesach był zawsze na czele. Z nim na ławie oskarżonych zasiadają: Paweł Wyrwa, Andrzej Slusarczyk, Józef Forst, Mateusz Molenda, Piotr Gołębiowski, Szymon Wilczyński i Wincenty Makowski. Wszyscy oskarżeni o zbrodnię gwałtu, pogróżek i wymuszenie. Trybunał, któremu przewodniczy radca Krzepela, przesłuchał dotąd Rabieja, który wszystkim zarzutom jakie czyni akt oskarżenia zaprzecza. Rabiej przed sądem zachowuje się bardzo umiarkowanie i z pewną inteligencją. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Ferens. Sprawa, do której wezwano 22 świadków, rozstrzygnie się we czwartek.

* **Konkurs na obrazy religijne.** Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, na posiedzeniu odbytem w dniu 1 listopada b. r. postanowiła w celu przysporzenia polskiej sztuce obrazów treści religijnej lub w ogóle o nastroju religijnym, niemniej w celu ułatwienia wyboru odpowiedniego dzieła do reprodukcji na premię ogłosić konkurs na następujących warunkach: 1) Do udziału w konkursie nadają się obrazy olejne, akwarele, pastele i kartony, wykonane w roku 1896 i 1897, które nie były wystawione w Krakowie. 2) Obrazy nadsyłać należy w ramach pod adresem Towarzystwa, najpóźniej do 25 listopada r, 1897 na koszt Towarzystwa. 3) Wystawa prac konkursowych trwać będzie od 1 grudnia 1897 do 1 lutego 1898 r. 4) Towarzystwo rozda trzy nagrody: pierwsza w kwocie 1000 koron, druga 600 koron, trzecia 400. Nadto w razie wyboru na premię Towarzystwa jednego z obrazów, w ogóle na konkurs nadesłanych, otrzyma autor za prawa reprodukcji jednym sposobem, to jest tym, w którym wykonaną będzie premja, kwotę 600 koron. Wszelkie

inne sposoby reprodukcji pozostaną własnością autora. 5) Biorący udział w konkursie winni są zgłosić piśmienie obraz z podaniem jego tytułu najpóźniej do dnia 1 listopada 1897 r. Również artysta winien podać adres swój dotychczasowy oraz wskazać miejsce, dokąd obraz po wystawie odesłać należy. 6) Artyści, którzy nadesłali prace na konkurs, poddają się powyższym warunkom. 7) Skład sądu konkursowego ogłoszonym będzie wkrótce w osobnem zawiadomieniu. Sędziowie konkursowi zbiorą się w 15 dni po otwarciu wystawy prac konkursowych.

* **Zakupione obrazy.** Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych zakupiło do rozlosowania obrazy pp. Bieńkiewicza, Boznańskiej, Dąbrowskiego, Dulembianki, Grabińskiego, Kochanowskiego, Koniuszki, Kossaka W., Krzeszowej, Krzesza, Lisiewicza, Łępickiej, Mienównej, Tetmajera, Wodzińskiego, Wyczółkowskiego i Żelechowskiego, tudzież rzeźbę Tombińskiego. Razem 24 sztuk za 2.718 złr. W miesiącu lipcu zakupiono sztuk 13 za 2115 złr., razem dotąd z funduszu t. r. sztuk 37 za 4833 złr.

* **„Lutnia“** otwiera w tym roku swój sezon koncertem poświęconym utworom Stanisława Moniuszki. Pomijając udział artystów takich jak p. Marja Wędrychowska, prof. Bylicki, p. Marjan Dąbrowski, pan Hock i orkiestra 13 pułku, wreszcie chór mięszany „Lutni“ pod kierunkiem dyrektora Adolfa Steibelta, przyznać trzeba, że program budzi w mieście wielkie zainteresowanie. Prócz bowiem znanych utworów naszego kompozytora, którego każda kompozycja jest jakby narodową melodją, program wykazuje aż cztery utwory w Krakowie zupełnie niesłyszane, z tych najwięcej ciekawią: fragment z opery „Nowy Don-Kiszot“, oraz hymn żałobny na sola, chóry i orkiestrę. Koncert odbędzie się w piątek przyszły, dnia 13 b. m. w sali hotelu Saskiego. Bilety na koncert sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego; członkowie zaś bilety otrzymać mogą za pośrednictwem kursora „Lutni“, lub w kancelarji „Lutni“ ulica Szpitalna l. 9 I. piętro, codziennie między godziną 3 a 4 po południu.

* **Żydowskie ornaty.** Sprawa wyrabiania ornatów dla katedralnego kościoła przez hafciarki siostry Silberfeldówny, żydówki, wywołuje słuszne oburzenie w naszem mieście. Najniesłuszniej jednak w sprawę tę wplątana została firma p. Przybylskiego z linji A-B, na którą według wszelkiego prawdopodobieństwa osoby prawdziwie winne usiłowały złożyć odpowiedzialność, wprowadzając w ten sposób w błąd opinię publiczną i czyniąc krzywdę p. Przybylskiemu. Firma p. Przybylskiego szczyci się tem, że nigdy żadnego żyda ani żydówki u siebie nie zatrudniała; firma ma swoją własną pracownię, w której wykonywują roboty same katoliczki. W razie nawału robót odwołuje się firma do sił samodzielnie pracujących, między innemi do pani Biedermann Bielińskiej, ale przestrzega, aby roboty nie dostały się żadnej żydówce. Specjalnie co do kościoła katedralnego, ostatni raz zamówienia stamtąd dostał p. Przybylski przed rokiem; oddane wówczas 10 czy 11 ornatów do odrestaurowania, wykonane były wyłącznie w pracowni zakładu. Żydówki Silberfeldówny otrzymują roboty bezpośrednio; sprawa przeto przedstawia się tem jaskrawiej. Postanowiliśmy rzeczy zbadać szczegółowo. Wynikami naszych badań nie omieszkamy podzielić się szczegółowo.

* **Zgorszenie** wywołuje pomiędzy ludnością chrześcijańską widok Wieczerzy Pańskiej w oknie żyda zegarmistrza na Stradomiu (l. 3). Czy społeczeństwo nasze ma cierpliwie znosić zniewagę religji ze strony żyda i czyż nie znajdzie się sposób na ukaranie wstrętnego handlarza, który śmie w oknie swego warsztatu wywieszać obraz religijny katolicki.

* **Do żyda Joela Langrocka** nie stosuje się widocznie żadna uchwała Rady miasta ani Magistratu, skoro mimo wyraźnego zakazu pokrywa Langrock gontem swoją kamienicę przy ulicy Krakowskiej pod l. 46. Nie pomoże malowanie nowych gontów na czarno, bo deszcz niedyskretnie spłukuje farbę. Mimo tego czujne oko funkcjonarjuszów Magistratu nie odkryło widocznie żydowskiego szwindlu. Czy długo jeszcze gontowe dachy domów żydowskich mają zagrażać niebezpieczeństwem pożaru chrześcijańskim realnościom?

* **Aresztowano** we wtorek słuchacza Uniwersytetu Jagiell. Bałłandę, przywódzcę socjalistycznej młodzieży akademickiej i redaktora czasopisma *Prawo ludu*.

Awans listopadowy w armji. W kawalerji rotmistrzami I kl. mianowani: Zdenko Pokorny z 11 p. drag. do 6 uł., Karol Heiss z 3 p. drąg. do 11 uł., Aleks. Jovicić z 5 p. drag. do 8 uł., Michał Dębicki z 13 p. uł. do 12 huz., Włodz. Wilczyński z 15 p. drag. do 11 uł., Edward Fischer z 13 p. drag. do 4 uł., K. Schamall 33 p. art. dyw., Jerzy Lonczarski 28 p. art. dyw., J. Tieber 2 p. art. fort., Milutin Kaiganić 3 p. art. fort., Emil Strnad i August Wartalot 2 p. art. fort.

W pionierach: Ludwik Latocha z 10 b. pion. do 45 pp., Artur Ban-Zel z 12 bat. pion. komendantem 1 bat. pion., Karol Rahlik z 4 p. uł. komendantem oddziału kolej. przy komendzie 11 korp.

W jener. sztabie kapitanami I kl.: Kaltenborn Ferd. z 10 bat. pion. do 6 strzel., Haas Karol z 9 pp. do 70 pp., Schieffner August 56 pp., Rudel Rudolf 20 pp.. Lettowsky Feliks 13 bat. strz., Schamschula Rudolf z 41 pp. do 57 pp.

W piechocie kapitanami I kl.: Schubert Jan 45 pp., Beran Juljusz 55 pp., Lindner Maks. 20, Czapek Robert 10, Schneck Wilhelm 41, Bogusz Ludwik 20, Strach Wiktor 10, Müller Karol 24, Zobel Karol 90, Goppald Karol 95, Benedik Franc. 10, Bischitzky Alfred 40, Czansky Franc. 55, Dültz Emanuel 55, Słącel Jan 90, Siemens Fryd. 13, Urbański Franc. 56, Kukaczka Fryd. 95.

Kapitanami II klasy: Tomaszkiewicz Karol 14, Kammer Franc. 77, Dzięciołowski Wojciech 57, Rezniczek Józef 89, Kleinberg Karol 15, Strohmer Karol 45, Satke Jan 89, Trexler Feliks 57, Damaszka Franc. 13, Huszthy Fryd. 58, Staszkiewicz Karol 87, Bozdech Franc. 13, Jungwirth Rudolf 45, Siegel Juljusz z 90 do 71, Heider Maur. z 10 do 59, Schwanda Emil 77, Laszek Henryk 40.

Kapitanami II kl. w piechocie: Franciszek Kammer 77, Juljusz Melnoy-Mierzwiński 34, Wojciech Dzięciołowski 57, Józef Rezniczek 89, Karol Kleinberg 15, Leopold Piringer z 96 do 57, Jan Satke 89, Feliks Treksler 57, Franc. Damaska z 79 do 13, Fryderyk Huszthy z 73 do 58, Karol Staszkiewicz 57, Włodzimierz Reutter z 1 do 24, Franc. Vosdech 13, Aleksander Jabłoński w bośniackim 1 pp., Ferd. Tarnawski w szkole kadeckiej w Königsfeldzie, Rudolf Jungwirth 57, Juljusz Siegel z 90 do 71, Maurycy Heider z 10 do 59, Emil Schwanda 77, Henryk Laschek 40, Karol Haas 70, Wacław Schönauer 24, August Schifner 56, Rudolf Rudel 20, Rudolf Schamschula 57, oraz oficerowie jeneralnego sztabu Oskar Heimereich 21 p. dyw. artylerji i Feliks Lettowski 13 bat. strzelców.

Porucznikami w piechocie: Ludwik Eylardi z 56 do 98, Hugo Kollert 55, Rudolf Hackel 13, Karol Kautsky 80, Fryd. Galjasch 90, Ignacy Plesch 58, Fryderyk Sachse 13, Rudolf Weber 45, Józef Horak 56, Maksymiljan Schönowsky 55, Ryszard Auer 56, Ludwik Fest 30, Leon Krakowska 90, Jan Schmidt 20, Robert Weiss 30, Teodor Hyra 9, Stan. Grabowski 88, Józef Klimt 57, Zdzisław Zelniczek 20, Edward Lonek 41, Wincenty Haas 24, Wiktor Nowotny 24, Ludwik Dirmoser 45, Adolf Pouthe z 30 do 49, Rudolf Traznik 95, Rudolf Gärtner 77, Emil Smitka 15, Józef Dumek 40, Teodor Werdan z 41 do 67, Juljusz Kikal 20, Emil Skabrot 41, Franciszek Stocek 10, Władysław Frydman 58, Edward Wereszczyński 55, Michał Dawidowicz 80, Oktawjan Pieroczyński 15, Jerzy Grasel 45, Ignacy Gibis 9, Wacław Jirasek 24, Ryszard Birnbacher z 77 do 93, Stanisław Mroczkowski 16, Władysław Brodziński 24, Józef Eyweling 41, Jan Słupski 20, Karol Hedenetz 57, Jan Czech 95, Józef Houzik 40, Antoni Vodicka 20, Adolf Gloger 57, Karol Ruziczka 40, Stanisław Biesiadecki 49, Florjan Knobloch 45, Feliks Misiągiewicz 58, Rudolf Czerny 95, Adam Ropczyński 80, Kamil Sobotka 15, Franciszek Igler 56, Michał Lekes 13, Eugenjusz Kajetan w Łobzowskiej szkole kadeckiej, Ryszard Chlapek 57, Jan Bachrach 77, Ferdynand Richter 45, Franc. Zlotohlavek 58, Juljusz Hayek 57, Franc. Kahrer 24, Władysław Adamicka 80, Karol Kuhn 10, Wilhelm Kreibich 58.

* **Namiestnictwo** nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Pistyniu ks. Michałowi Lewickiemu, plebanowi w Obertynie.

* **Zawsze oni.** Fabryka spirytusu i rosolisów pod firmą Matzner i Josefstal w Wieliczce ogłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą 150.000 złr.; skarb państwa zaintabulował się tytułem penale na 120.00 złr.

Humorystyka. Znany trybun lwowski i redaktor osławionego *Kurjera* Rewakowicz obchodzi czterdziestolecie pracy dziennikarskiej. Powieściopisarz T. T. Jeż (Z. Miłkowski) z Genewy przysłał Rewakowiczowi następujące w "emigracyjnym" stylu trzymane powinszowanie:

„Obywatelu! w dziennikach wyczytałem, że dnia 1 listopada b. r. kończy się czterdziestolecie pracy Waszej publicystycznej. Wysłużyliście sobie szewrony, wysłużyliście je zaszczytnie dla Was, korzystnie dla sprawy polskiej, idąc wytrwale w kierunku demokratycznym, prowadzącym do odrodzenia i zbawienia srodze przez losy prześladowanej Ojczyzny naszej. Do powinszowań i życzeń, jakie Was, bojownika za prawdę i sprawiedliwość w dniu jubileuszowym dojdą, dołączam i moje.

„Streszczam je w wyrazach następujących: „oby młodzi na polu dziennikarskiem pracownicy wzory służby obywatelskiej z Was brali“.

„Przyjmijcie życzenia szczerem sercem i niech tych słów kilka, które powyżej kreślę, świadczą o czci, z jaką dla Was, zacny po piórze kolego, pozostaję. *Z. Miłkowski*“.

* **Uroczystości wiedeńskie.** Wczoraj we środę w południe odbyła się w Burgu w obecności Cesarza, arcyksiążąt, radców tajnych i ministrów, z zastosowaniem przepisanego ceremonjału, renuncjacja (zrzeczenie się praw do tronu austrjackiego) arcyksiężniczki Marji Doroty, wychodzącej za mąż za ks. Filipa Orleańskiego, pretendenta do tronu Francji. O trzy kwadranse na 12 zgromadzili się w sali tajnych radców: kardynał ks. arcybiskup Gruscha, ministrowie Gołuchowski, Badeni, Glanz, Guttenberg, Gleispach, Rittner, Kallay, ministrowie węgierscy: Banffy, Perczel, Wlassics, Erdely i Fejervary; dalej dostojnicy dworscy i tajni radcy. O godzinie 12-tej wszedł Cesarz w towarzystwie arcyksiężniczki Marji Doroty i arcyksiążąt do sali, poczem cały orszak zajął przygotowane dla siebie miejsca. Cesarz, stojąc przed tronem, wygłosił przemowę, w której wezwał zgromadzonych, ażeby byli świadkami zamierzonego aktu, na co odpowiedzieli niskim ukłonem. Minister spraw zagranicznych i domu cesarskiego hr. Gołuchowski zbliżył się następnie do tronu, i stojąc u jego stóp, odczytał wręczony mu przez notarjusza państwa akt zrzeczenia się praw do tronu, poczem arcyksiężniczka Marja Dorota, złożywszy ukłon przed Cesarzem, zbliżyła się do stołu, na którym stał krucyfiks, i zdjąwszy rękawiczkę z prawej ręki, położyła dwa palce na Ewangelję św., trzymaną przez kardynała Gruschę i odczytała rotę przysięgi. Następnie udała się arcyksiężniczka do drugiego stołu, usiadła na przygotowanem krześle, podpisała dokument renuncjacji i powróciła, po złożeniu ukłonu przed cesarzem, na zajmowane przedtem przez siebie miejsce na estradzie. Po przyłożeniu na dokumencie pieczęci arcyksiężniczki przez notarjusza państwa, opuścił Cesarz z orszakiem salę tajnych radców, przez co uroczystość została zakończoną.

Goście weselni zaczynają się już do Wiednia zjeżdżać. Ks. Connaught przybył we środę o godz. 8-ej rano. Na dworcu oczekiwał go cesarz, Arcyksiążęta, ks. Filip Koburg i naczelnicy władz. Cesarz, mający na sobie uniform angielskiego pułku dragonów, powitał księcia serdecznem uściśnieniem ręki i pojechał w jednym powozie z nim do Burgu. O godz. 1 po południu odbyło się w pałacu ks. Koburskiego śniadanie na cześć narzeczonych, w którem wzięła udział arcyksiężna Stefanja.

* **Prof. Eugenjusz Bauman**, dyrektor zakładu chemji lekarskiej fryburskiego uniwersytetu, umarł we wtorek rano.

* **Wiedeń w ciemnościach.** We wtorek wieczorem zagasło w jednej części Wiednia światło elektryczne wskutek przerwania się drutu główwego. W wielu hotelach, kawiarniach i magazynach pozapalano świece.

* **Z kroniki prowincjonalnej.** W Tucholce (pow. stryjski), bryła kamienna podkopana przez dzieci bawiące się w kamieniołomie, spadając zabiła dwoje dzieci na miejscu.

W Zaleszczykach poniósł śmierć przez uduszenie się gazami w piwnicy mieszczanina Jana Jankowskiego, nie mającej żadnego przewiewu, robotnik Bazyli Poradowski, zajęty zsuwaniem kartofli do pomienionej piwnicy. Śledztwo w toku.

W Podhajcach Jan Dubijewski, policjant gminny, wychodząc z lokalu masarza Ziemby późnym wieczorem natrafił w sieni na otwarte drzwi do piwnicy i upadłszy głową na kamienne schody, zabił się na miejscu. Dochodzenie karne w toku.

W gminie Pojawiu (pow. brzeski), włościanin Jakób Rębacz, zabił swą żonę przez uderzenie kijem. Zabójcę uwięziono.

Z Łańcuta piszą do nas: Budowa nowej części kościoła w Łańcucie jest prawie zupełnie ukończoną tak dalece, że już dzisiaj cieśle krokwie na kościele stawiają a da Pan Bóg, do dwóch tygodni cała nowa część kościoła i dachówką przykrytą zostanie. Przeto też o poważnem niebezpieczeństwie z przyczyny rysowania się murów, jak donieśli korespondent lwowskich dzienników, ani mowy być nie może. Natomiast prawdą jest, że stara część kościoła oddawna popękana, tylko cudem stoi i gdyby podpory z wewnątrz i zewnątrz kościoła nie podtrzymywały murów, to dawnoby runęły, jak to orzekł i stwierdził inżynier rządowy p. Michałowski, w orzeczeniu technicznem wydanem dnia 2 września r. b. Korespondent lwowskich pism tak jak ten, co wie, że dzwonią, ale nie wie w jakim kościele, słysząc o opłakanym stanie świątyni, zawyrokował w swej nieprzebranej... dobroci, iż to nowa jej część się rysuje. Palnął kapitalne głupstwo.

Ks. Stojałowski, którego niedawno aresztowano w Sanoku z powodu „niebezpiecznych gróźb i podburzania przeciw władzom“, został wypuszczony na wolność.

Z Tarnowa donoszą, że miejscowy szpital otrzyma nareszcie Siostry miłosierdzia, gdyż Wydział krajowy wydał w tej sprawie naglące polecenie miejscowemu magistratowi. — Tarnowskie stowarzyszenie robotników katolickich „Praca“ wybudowało kosztem przeszło 4000 złr. dom na ulicy Ustronnej, aby mieć własny i odpowiedni lokal na zgromadzenia. Dom ten poświęci ks. biskup w niedzielę 8 bm. o godz. 9 rano.

* **Tajemnicza śmierć.** Dnia 27 października znaleziono w Krukienicach, w powiecie mościskim, o g. 2 w nocy zwłoki Władysława Kościółki, nauczyciela miejscowego lat 22. Znaleziono go z przestrzeloną piersią na ławeczce ogrodowej koło domu, w którym Kościółka mieszkał. Ponieważ nie ma powodu przypuszczać, że zadał on sobie śmierć, wdrożono śledztwo sądowe za zabójcą. Pogrzeb odbył się dnia 29 z. m.

* **Z Trembowli** donoszą dnia 2 b. m.: Dzisiaj o

godzinie dwunastej w południe przybyła z Tarnopola pierwsza lokomotywa. Przyjechali nią: radca namiestnictwa Zawadzki, kierownik budowy wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, nadinspektor Kosiński i inżynierowie kierownictwa budowy. Otwarcie linji Tarnopol-Kopeczyńce ma nastąpić w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Ze Stanisławowa donoszą: Pomnik Mickiewicza, dłuta p. Tadeusza Błotnickiego, wykonany z marmuru kararyjskiego, ma być gotów i odsłonięty w miesiącu maju przyszłego roku. Ustawiony będzie w rondzie skweru na placu Mickiewicza. — Szkarlatyna i dyfterja nie wygasły w Stanisławowie, wskutek czego władza szkolna wydawszy polecenie otwarcia szkół z dniem 26 października b. r., była zmuszoną w ostatniej chwili polecenie to cofnąć i szkoły w mieście zamknąć jeszcze na 8 dni. Wedle sprawozdania lekarza miejskiego, od czasu wybuchu epidemji we wrześniu b. r. po dzień 28 października zachorowało na szkarlatynę 48 dzieci, wyzdrowiało 24, zmarło 12, pozostaje w leczeniu 12. Epidemja szerzy się prawie wyłącznie między ubogą ludnością żydowską.

Spadek po Kaczkowskim. Do *Kurjera Warszawskiego* pisze p. L. z Paryża pod datą 28 bm.: Wczoraj otrzymałem z jeneralnego konsulatu austrjackiego zaproszenie do wzięcia udziału w akcie zdjęcia pieczęci i spisania inwentarza spadku po ś. p. Kaczkowskim. Zaproszenie opiewało na godzinę 2 po południu. Wchodzę do kamienicy rue Ribouté 6 i pytam o mieszkanie pani Kaczkowskiej.

— *Non, Monsieur, je ne connais pas cette personne* — odpowiada mi *concierge*.

— *Mais Madame de Pomian* — odzywam się.

— *Ah! oui, elle reste au troisiéme en face...*

Wchodzę. Po oddaniu karty wizytowej, wprowadzają mnie do salonu przepysznie umeblowanego. Na ścianach oryginalne pejzaże i portrety, w kącie pianino inkrutowane w stylu barokowym, na środku stół *Louis XV*. Więc to tutaj.... tak tutaj spędzał swoje dni i tworzył zapomniany tak prędko przez obecne pokolenie znakomity autor „Murdeliona". Wyniosła postać starca stanęła mi przed oczyma; jego twarz, pełna surowego wyrazu, oczy ciemne, płonące ogniem, jakiś żal i boleść odbijająca się w szczególnem zarysowaniu się ust. Z namaszczeniem przyglądałem się wszystkim drobnostkom, ułożonym misternie na kominku, gdy wtem kontemplacje moje przerwało wejście pani domu, osoby wzbudzającej już w pierwszej chwili serdeczne współczucie i sympatję.

— Pani — rzekłem — otrzymałem wezwanie, by stawić się dzisiaj o godzinie 2, gdyż ma się tu odbyć akt zdjęcia pieczęci i spisania inwentarza...

— Tak, rzeczywiście, za chwilę mają się zejść panowie, ale przepraszam pana za niedyskrecję, jeżeli zapytam, w jakim charakterze pan występuje, gdyż na karcie czytam *docteur en droit*, co się u nas indentyfikuje z *avocat*.

— Nie, pani, staję jako zwykły świadek, gdyż wobec tego, że sprawa spadku jest nieco skomplikowaną, konsul austrjacki pragnie mieć przy sobie kogoś, któryby w przyszłości mógł poświadczyć, że postępowanie jego było bez zarzutu.

W dalszym ciągu zeszła oczywiście rozmowa na osobę ś. p. Kaczkowskiego, którą przerywały raz po raz łzy i łkanie żony.

— Dla pamięci mojego męża — odzywa się pani K. — i z tytułu tego, że jestem w myśl testamentu uniwersalną spadbierczynią, radabym, by Towarzystwo historyczne we Lwowie nie poniosło żadnego uszczerbku, by dochowana została wola zmarłego, by cała bibljoteka przeszła do Towarzystwa, o którem zmarły odzywał się zawsze bardzo sympatycznie.

— A czy pani sądzisz, że to mogłoby nie nastąpić?

— Wobec pretensyj jednego z tutejszych domów bankowych może zajść obawa, że cały zbiór będzie sprzedany w drodze licytacji.

Rozmowę naszą przerwało wejście osób urzędowych: więc stawił się konsul jeneralny austrjacki, radca dworu Oesterreicher, *juge de paix*, notarjusz, u którego ś. p. Kaczkowski osobiście złożył swój testament. dr Górski, reprezentujący Towarzystwo historyczne, oraz kilku znajomych i przyjaciół rodziny. Nie będę opisywał wszystkich szczegółów, które dla szerszego ogółu są bez interesu, zwłaszcza, że sprawa nie została jeszcze ostatecznie ukończona, wprzód bowiem musi trybunał tutejszy rozstrzygnąć sprawę własności ruchomości, znajdujących się w mieszkaniu (wiadomo bowiem, że pomieszkanie od 18 lat, t. j. od chwili, gdy Kaczkowski złączył swoje losy z pozostałą wdową, opiewało na nazwisko pani de Pomian). Otworzono tylko kasę, gdzie prócz papierów i listów familijnych, nie znaleziono nic więcej, oraz zrobiono wykaz książek. Już na pierwszy rzut oka zdaje się, że księgozbiór nie ma nadzwyczajnej wartości; prawdopodobnie największe znaczenie przedstawiają same dzieła Kaczkowskiego) drukowane, opatrzone adnotacjami i poprawkami własnoręcznemi autora. Z biurka i małej szafki nie zdjęto jeszcze pieczęci, niewiadomo więc, co się tam znajduje. Niejasną jest także wartość owych min w Karyntji, czy Styrji. Kaczkowski w ostatnich czasach pracował usilnie nad tem, by stworzyć spółkę akcyjną dla eksploatowania tych kopalń, śmierć stanęła temu jednak na przeszkodzie. Kaczkowski, według zeznań najbliższych, nie był stworzony do robienia operacij finansowych, był bowiem zanadto łatwowierny, czyli innemi słowy, posiadał przymiot, który narażał go na ciągłe straty i przykre rozczarowania.

Gazety lipskie donoszą, że byłemu deputowanemu drowi Hansowi Blum, znanemu z zaciekłych wycieczek przeciwko socjalnej-demokracji i zapalczywego ubóstwiania Bismarka, odjął sąd honorowy godność adwokata. Dr Blum apeluje jednak do wyższej instancji, uznając wyrok ten za nieważny.

Gazeta, znająca bliżej życie i sprawy Bluma, dowiaduje się, że przyczyną wyroku była skarga długoletniej jego klientki, która twierdziła, że Blum, od dziesięciu lat prowadząc jej interesa, 675 mrk. pobranych różnych nadwyżek i zadatków zwrócić jej nie chciał.

Zamknięcie wystawy węgierskiego tysiącolecia. Piszą do nas z Budapesztu pod datą 3-go bm. „Dziś o godz. 12-ej w południe zamknięto wystawę. W ostatnim tym akcie uroczystości wzięła udział nader liczna publiczność, oraz przedstawiciele władz i zarządu wystawy. Pod przewodnictwem bar. Banffyego przybyli dr Weckerle, hr. Jul. Szapary, hr. Bela Szehenyi, jeneralicja, burmistrz miasta itd. Dyrektor wystawy dr Schmidt wspomniał w mowie swojej o trudnościach, jakie miała do pokonania wystawa, walcząca w chwili przełomu ekonomicznego w kraju z obojętnością publiczności. Dr Schmidt dziękował następnie rządowi, który od początku wystawy do jej końca nie żałował trudów i pomocy ku jej uświetnieniu. Minister handlu Daniel odpowiedział dyrektorowi, kreśląc krótki pogląd na powstanie i rozwój wielkiego dzieła. Podziękowawszy wystawcom, autonomicznemu rządowi Kroacji i krajowemu Bośni i Hercegowiny, ministrowi wojny i całej armji za szczere i serdeczne podzielanie uczuć i dążeń narodu węgierskiego, zwrócił myśl słuchaczów na postać noszącą na skroniach koronę św. Stefana. Przy wymienieniu imienia cesarza zgromadzenie wybuchnęło długo nie cichnącymi okrzykami „Eljen!" Poczem minister ogłosił wystawę za zamkniętą. Dziś zatem o godz. 9 wieczór zamkną się bramy wystawy przy dźwiękach capstrzyku wszystkich kapel wojskowych. Cyfra tych, co wykupili karty jednorazowego wstępu na wystawę w ciągu jej sześciomiesięcznego istnienia wynosi trzy miljony. Nie wliczamy w tę cyfrę zaopatrzonych w karty wstępu abonamentowe lub oficjalne. Nie wiadomo też, czy będzie deficyt. Wspominają jednakże o 300.000 i 400.000 złr.

Z Rzymu piszą: Leon XIII polecił kardynałowi Ledóchowskiemu, aby na ręce mgra Cyryla Makarja z funduszów Propagandy wypłacił sumę 5.000 lirów, jako zapomogę, która będzie rozdana pomiędzy więźniów włoskich, będących w niewoli u Menelika.

Przyszły konsystorz papieski odbędzie się dnia 9 listopada.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* P. Józef Popławski, artysta naszej sceny, otrzymał ze strony dyrekcji teatru poznańskiego zaproszenie na szereg występów w roli Napoleona I w „Madame Sans-Gene".

Repertuar teatru miejskiego. We czwartek, 5 b. m., „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Schönthana z niemieckiego. W piątek, dnia szóstego listopada, „Harde dusze", sztuka w 6 aktach Zygmunta Sarneckiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 7 b. m., „Mamuty". komedja w 4 aktach hr. Dieduszyckiego (nowość). W niedzielę, 8 b. m., „Filareci", obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach Adama Staszczyka (po raz piąty). W poniedziałek, 9 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR.

Pan X. spotyka swego przyjaciela doktora Z.

— To już ułożone. Jutro jemy razem objad.

— Nie mogę. Mam masę kljentów.

— Jedno drugiemu nie przeszkadza. Pójdziemy do restauracji w bliskości cmentarza.

Żona do męża, zapalonego bibljomana:

— Jeżeli tak dalej będziesz kupował szpargały nieużyteczne, skończymy na słomie, a ty w szpitalu.

Mąż z zimną krwią:

— Przesadzasz moja droga... Powiedz raczej... w schronisku nieuleczalnych.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 5 tomu V-go powieści „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

= Sprawa rewelacji księcia Bismarka ma być poruszoną w parlamencie niemieckim podczas dyskusji budżetowej. Wolnomyślni chcą prowokować Herberta Bismarka, aby oświadczył, jakie w tej sprawie zajmuje stanowisko.

= W. książę Sergjusz przybył dzisiaj do Moskwy i objął natychmiast czynności cywilne i wojskowe swego urzędu. Nieporozumienie pomiędzy nim a carem, powstałe z powodu nieszczęścia na polu Chodyńskiem, zdaje się być zupełnie usunięte wskutek konferencyj, odbytych między W. księciem a carem w Darmsztacie. Jest tu jednakże silna partja, patrząca niechętnie na to porozumienie. W. książę uchodzi tu bowiem za silną podporę stronnictwa reakcyjnego. Kozłowa, liberalnego sekretarza ks. Dołgorukiego, wezwano telegraficznie do Petersburga. Po długiej audjencji u cara mianowany został Kozłow jenerałem.

= Sułtan zaprosił rosyjskiego ambasadora Nelidowa na specjalną audjencję. Czyn ten uważać należy za akt wzajemnej grzeczności za życzliwość i kurtoazję, z którą car wypytywał się w Paryżu o zdrowie sułtana, kiedy mu przedstawiano tureckiego posła przy Rzeczypospolitej. Na prośbę sułtana, by Nelidow dał wobec cara wyraz sułtańskiej wdzięczności, odpowiedział ambasador, że car interesuje się wprawdzie żywo sułtanem i jego państwem i udowodnił to wielokrotnie życzliwemi radami, że jednak rad tych niestety nie słuchano. Nelidow kładł szczególny nacisk na zaburzenia dotąd nieuspokojone i polecał gorąco ich usunięcie. Krąży pogłoska, że Nelidow otrzyma wkrótce urlop dla wyjazdu do Petersburga, celem złożenia sprawozdania i zasięgnięcia instrukcji.

= *Leipziger N. Nachr.* przytaczają ciekawe uwagi ks. Bismarka, poczynione wobec przywatnej, odwiedzającej go osoby: „Przypuszczałem odrazu — mówił książę — że kamień, który *Hamb. Nachr.* rzuciły w stawek, wywoła głośne kwakanie kaczek. Dziwię się jednak, że hałas stał się tak głośnym". Drugim razem przerwał sobie książę czytanie gazety tem zapytaniem: „Do czego to wszystko prowadzi? — Chyba to wszyscy wiedzą!" Na dalsze zapytanie odpowiedział Bismark: „Pan przeceniasz moją namiętność do polityki. Ja nie mam ani odpowiedzialności, ani wpływu i zapewne nie dożyję skutków tego, co się dziś dzieje, Żałuję jednak, że dziś po 30 letniem posuwaniu się naprzód w tył się cofamy. Nie dożyję do końca; żal mi jednak synów moich. Niechże oni jednak sobie radzą jak chcą". Ktoś wspomniał o pogróżkach, wymierzonych przeciw księciu a wspominających, o mającym być mu wytoczonym procesie. Na to odrzekł Bismark: „Ja osobiście nie mam nic przeciw temu, jeśli chcą, niechżeż mi urządzą dramatyczny koniec!"

Wiedeń 4 listopada (w południe). Przy wyborach ściślejszych z gmin wiejskich okręgu Krems wybrano do Sejmu antyliberalnego Türnkrausa 1869 głosami. Przeciwny kandydat Kippes otrzymał 1249 głosów.

Budapeszt 4 listopada (w południe). Wczoraj odbyły się dwa wybory do Sejmu. — Wybrano dwóch liberałów.

Berlin 4 listopada (w południe). Cesarz Wilhelm odjechał wczoraj wieczorem do Wielkich Sstzelec (Śląsk).

Dublin 4 listopada (w południe). Wczoraj rano znaleziono zwłoki anglikańskiego biskupa z Killaloe dra Wynne o kilka kroków od jego mieszkania. Biskup chciał zawezwać lekarza do swej ciężko chorej żony i padł nieżywy na bruk uliczny. Wkrótce potem umarła jego żona.

Wersal 4 listopada (w południe). Wyrok paryskiego trybunału przysięgłych, skazujący Artona na sześcioletnie przymusowe roboty z powodu sprzeniewierzenia, dokonanego na niekorzyść Towarzystwa dla wyrobu dynamitu, uległ kasacji z powodu pewnych nieformalności. Wczoraj rozpatrywał tę sprawę ponownie wersalski sąd przysiędłych. Na galerji zebrało się zaledwie kilka osób. Sprawa ta nie przedstawia już nic zajmującego dla publiczności. Wygląd Artona nie uległ zmianie. Podczas przesłuchania uczynił prezydent aluzję do sprawy panamskiej. Arton w widocznem rozdrażnieniu oświadczył, iż poczyni u angielskiego rządu stosowne kroki, aby mu zezwolono w sprawie panamskiej stanąć przed sądem.

Londyn 4 listopada (w południe). Biuro Reuter'a donosi z Pekinu pod 2 b. m.: Cesarzowi doradzono, by Li-Hung-Czangowi odebrał wszystkie zajmowane przezeń urzędy. Cesarz jednak postanowił zamiast tej kary, ukarać wicekróla utratą całorocznej pensji.

Londyn 4 listopada (w południe). O drugiej w nocy nadeszła tu z Nowego Jorku następująca depesza: Zwycięstwo Mac-Kinley'a jest ogromne. Ma on podobno za sobą 300 wyborców, t. j. o 75 więcej niż się spodziewano. Klęska Bryan'a jest zupełna.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 5 listopada (rano). W wiedeńskim 1 okręgu przyjdzie do wyboru ściślejszego pomiędzy 3 kandydatami socjalno-politycznymi i 3 liberałami a 6 antysemitami. Kandydatami liberalnymi są: Noske, Benedickt, Matzenauer: socjalistycznymi: Offner, Philipowitsch, Kronawetter.

Wiedeń 5 listopada (rano). Dolno-austrjackie namiestnictwo ograniczyło ruch bydła racicznego z Galicji i Bukowiny do Austrji Dolnej.

Wiedeń 5 listopada (rano). Tymczasowy kierownik szkoły weterynarskiej i kowalskiej, prof. dr Józef Spilman, zamianowany został rzeczywistym dyrektorem szkoły.

Berlin 5 listopada (rano). W kołach politycznych wywołują doniesienia o niedoszłej wizycie cara u Bismarka niesłychaną sensację; prawdopodobnie pochodzą one również z Friedrichsruhe. Jest obawa, że wskutek tych publikacji nastąpi nowe poróżnienie cesarza z Bismarkiem.

Berlin 5 listopada (rano). *Köln. Ztg* zamieszcza uwagi godny artykuł, w którym uzasadnia, że nie ma między Rosją a Niemcami żadnej sprzeczności interesów; by ich jednakże uniknąć, należy się Niemcom strzedz przed polonofilską polityką. Wzrost znaczenia Polaków w Austrji jest niebezpieczny, ponieważ Rosja nie będzie mogła dłużej znosić ucisku Rusinów w Galicji (!!). Czy w razie zawikłań stąd powstałych, będą mogły Niemcy ująć się za Austrją, jest niepewnem wobec zachowania się Francji.

Berlin 5 listopada (rano). Proces przeciw dziennikarzom Lützowowi i Larsenowi toczy się w dalszym ciągu. Rząd stara się usilnie o wykrycie głównego sprawcy intryg, ponieważ intrygom tym udało się zrobić silne wrażenie w kołach politycznych.

Konstantynopol 5 listopada (rano). Ułaskawiono 29 powstańców, skazanych na śmierć za przeszłoroczne zaburzenia w Macedonji. Karę śmierci zamieniono im na dożywotnie więzienie.

Konstantynopol 5 listopada (rano). Sułtan kazał zakupić 2000 karabinów. Postanowiono także zakupić dalszych 10 000, aby skompletować uzbrojenie wojsk.

Paryż 5 listopada (rano). Okazuje się, że Menelik przyrzekł już wypuszczenie więźniów włoskich. Kiedy jednak Włosi zatrzymali holenderski statek „Doelwyk" wiozący dla Menelika broń, Menelik podarł już podpisany dokument.

Londyn 5-go listopada (rano). Do drugiej godz. zrana oddano 285 głosów za Mac-Kinley'em, 49 za Bryanem.

Londyn 5 listopada (rano). **Mac-Kinley wybrany prezydentem.** Otrzymał głosów 312; kontrkandydat Brian miał tylko 135 głosów. Wiceprezydentem wybrany Hobarth.

Londyn 5 listopada (rano). Aresztowano pewnego Europejczyka, który w przebraniu Derwisza chciał wyjechać do Sudanu.

Wiedeń 5 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 368·37 Anglobanki 154·00; Länderbank 247·—; Staatsbahny 361·50; Lombardy 101·12; Renta majowa 101·20; Renta koronowa węgierska 99·20; Alpiny 84·40; Tureckie 48·00.

Amerykańskie prawybory zapewniające zwycięstwo kandydaturze Mac-Kinleya oddziałały najsilniej na giełdę londyńską. Konsole podniosły się o 1 prc. Na giełdzie wiedeńskie usposobienie było dobre, osiągnięte jednak zwyżki nie mogły się utrzymać. W ostatniej godzinie pewien znany spekulant zamieniał akcje kolei państwowej na akcje kredytowe. Papiery bankowe doznały zwyżki.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 5 listopada (rano). Komisja budżetowa toczyła dyskusję nad pożyczką inwestycyjną. Dep. Baernreiter, cytując Thiersa, przemawiał za jednolitym budżetem. Nowy budżet poboczny ułatwia wydatkowanie z powodu chwiejnego pojęcia inwestycyj. Formalnie więc deficyt będzie niemożliwy, ponieważ wszystko można przesunąć na to poboczne conto. Minister skarbu sam pozbawia się zbawiennych szranek wobec rozmaitych żądań parlamentu, krajów i kolegów swoich, a zwłaszcza ministra wojny. Nie mamy prawa obciążać przyszłości. Istnieje niebezpieczeństwo, że preliminarz inwestycyjny stanie się preliminarzem politycznych grzeczności.

Dep. Menger przemawia również przeciw dzisiejszej formie preliminarza inwestycyjnego. Minister skarbu zszedł na pochyłą drogę. Wszystkie pozycje po za sumą 9 miljonów, powinny wejść napowrót do budżetu. Mowca przemawia za amortyzacją w przeciągu lat dwudziestu. Zmieniona forma budżetowania może łatwiej w Austrji, niż gdzieindziej, doprowadzić do zachwiania budżetem.

Dep. Beer przemawia również za amortyzacją, aby nie obarczać przyszłych pokoleń.

Dep. Kaizl oświadcza się w zasadzie za budżetem inwestycyjnym, stwierdza jednak, że w przedłożonym budżecie inwestycyjnym jest wszystko, prócz inwestycyj. Mowca stawia wniosek, aby zarówno wydatki inwestycyjne, jakoteż i z pożyczek wynikłe inwestycyjne dochody wcielić do budżetu.

Dep. Mauthner przemawia za tem, aby rocznie pięćdziesiąta część pożyczki inwestycyjnej amortyzowaną była przez zwrot 4·2 procentowej renty.

Minister skarbu Biliński przemawiał za przyjęciem wniosków subkomitetu. Za temi wnioskami przemawiał również referent Szczepanowski. Wnioski subkomitetu uchwalono. Wniosek Kaizla odrzucono.

Gospodarstwo i handel.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbyła dnia 3 listopada XXII publiczne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa. Obecnych członków 17, oraz komisarz rządowy p. radca dworu Kazimierz Laskowski. Szef biura dr Weigel odczytuje pismo Namiestnictwa we Lwowie, zawiadamiające Izbę o ukonstytuowaniu komisji wyborczej, mającej przeprowadzić nowe wybory uzupełniające do Izby. Na sekretarza komisji wyborczej uchwalono przedstawić Namiestnictwu dra Artura Benisa. Na cenzorów działu wekslowego filji Banku austro-węgierskiego w Tarnowie obrano ponownie pp. Förstera Ottona, Freya Zygmunta, Leszczyńskiego Franciszka, Silbigera Juljusza. oraz Vayhingera Adolfa. Filji tegoż Banku w Rrzeszowie przedstawiono na cenzorow pp. dra Roderyka Alsa, Allerhanda Artura, dra Włodzimierza Pilińskiego. N. Liebermanna, Leona Schotta, Ludwika Schaittera, Norberta Perlbergera i Wilhelma Zangena.

Sądowi obwodowemu w Rzeszowie przedstawiono zaś na asesorów handlowych dotychczasowych pp. Henryka i S. Jeżowera, oraz Norbeta Perlberga i Artura Allerhanta w miejsce p. Ludwika Schaittera, ktory dla stanu zdrowia obowiązków asesora dalej pełnić nie może.

Członek Zygmunt Szancer przedkłada jako referent komisji budżetowej projekt budżetu na rok 1897. Uchwalono wydatki następujące: Pensje urzędników 8200 złr., a mianowicie: pensja szefa biura 2500, dodatek 1000 złr.; oficjała I: pensja 1000 złr.. dodatek 150 złr; oficjała II: pensja 800 złr., dodatek 150; woźny : pensja 400 złr:, dodatki 200 złr. Kancelarja: 2440 złr., a mianowicie dyurna 1080 złr., kataster 300 złr., potrzeby pisarskie 200 złr., bibljoteka 200 złr., druki 300 złr., podróże 300 złr., portorja 50 złr., opał i świa- 50, posługi 60 złr.

Na subwencje przemysłowe przeznaczono kwotę 2487 złr. 60 ct. Z okazji otwarcia wyższych kursów przy szkole handlowej w Krakowie, uchwalono przekazać tej szkole prócz rocznej subwencji w kwocie 500 złr., nadto i procenta roczne od t. zw. funduszu Akademji handlowej, wynoszące obecnie 312 złr 60 ct., tak że szkoła handlowa w Krakowie otrzymuje na rok 1897 od Izby łączną subwencję 812 złr. 60 ct. Ze zwiększoną subwencją wyrośnie także i ingerencja Izby na zarząd szkoły, do ktorego należeć będzie 3 delegaów Izby.

Rownież uchwalono nowe subwencje dla szkoły stolarskiej w Kalwarji 200 złr., i dla szkoły handlowej uzupełniającej w Białej 200 złr. Nadto podwyższono na wniosek członka Józefa Faltera subwencję szkoły przemysłowej w Gorlicach z kwoty 100 złr. na 150 złr. Subwencję dla Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami podniesiono z kwoty 10 złr. na 25 złr. W dotychczasowej wysokości pozostawiono subwencje szkole przemysłowej w Białej (200 złr.) w Nowym Sączu (100 złr.) w Starym Sączu (100 złr.) w Świątnikach (200 złr.), Stowarzyszeniu przemysłowcow w Białej (200 złr.), stow. kupców i młodzieży handlowej izrael. w Krakowie (150 złr.) Na fundusz emerytalny przeznaczono w myśl ustawy 5 prc. wydatków. Budżet na rok 1897 jest wyższy o 1528 złr. 25 ct. od budżetu na rok 1896.

Na pokrycie tych wydatków uchwalono zatrzymać dotychczasową składkę 3 prc.

W toku dyskusji nad budżetem podniesiono potrzebę zmiany statutu szkoły handlowej w Krakowie w ten sposób, aby uczniom, którzy kursa te ukończą przysługiwało prawo jednorocznej służby wojskowej, tak jak to ma miejsce przy podobnej szkole handlowej w Ołomuńcu. Po wyjaśnieniu ze strony biura przekazano tę sprawę prezydjum Izby do dokładnego zbadania i przedłożenia konkretnych wniosków.

Szef biura dr Weigel składa imieniem komisji przemysłowej sprawozdanie w kwestji pracy czeladnikow domowych (*Sitzgesellen, Stückemeister*). Ministerstwo handlu przygotowało razem z nowelą przemysłową także i projekt ustawy, mający uregulować stosunki pracy domowej, która w obecnym stanie rzeczy przedstawia tak dla pracującego w domu czeladnika, jak też dla przemysłowcow i rękodzielników cały szereg bardzo wielkich dolegliwości. Z jednej strony czeladnik domowy, u nas zwykle szewc lub krawiec, ktory dla jednego lub więcej majstrow pracuje w domu narażonym jest na wszystkie niebezpieczeństwa gospodarcze, wynikające z przerywanej i sezonowej pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeń 3 listopada.

Targ zbożowy: Pszenica na wiosnę od 8·20 do 8·25 na jesień od ·— do ·—, owies na wiosnę od 6·30 do 6·32, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·56 do 4·58, żyto na wiosnę od 7·17 do 7·20, na jesień ·— do — ·, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·02½ do 12·07½, loco Ołomuniec od 11·20 do 11·30, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·30 do 11·40. Rafinada I. loco Wiedeń od 34·50 do 34·75, II. od 34·25 do 34·50. Kostki I. od 35·50 do 35·75. Kostki II. od 35·25 do 35·50.

Nafta za 100 klgr kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·50, amerykańska od 20·50 do 20·75.

Spirytus. 15·20 do 15·30. Na listopad —·—.

Targ na bydło. Spęd 4517 sztuk, z tego z Galicji 206, płacono po 37·— do 39·—, prima od 31·— do 36·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 367·—, Węg. Kredyty 404·25, Anglobanki 153·75, Wiedeński „Bankverein" 256·75, Unjony 290·50, Laenderbanki 246·25, Sztatsbany 360·50, Lombardy 101·12, Elbethale 275·75, Kolej północno-zachodnia 271·75, Tytuniowe 148·00, Rima 284·50, Alpiny 84·00, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99·15, losy tureckie 46·60, Marki niemieckie 58·75.

Odpowiedzi Redakcji.

Księdzu Stanisławowi Stojałowskiemu. Pismo Księdza drukowane nie będzie, ponieważ zawiera zwroty i dodatki nic wspólnego niemające z faktami, o których sprostowanie rzekomo idzie. Stwierdzamy tylko na tem miejscu dla zadośćuczynienia sprawiedliwości, że pismo nadesłane nam zaprzecza temu, jakobyś Ksiądz był w Bochni w dniu 18 go października, jakobyś w Nowym Sączu spowiadał i śluby dawał, a wreszcie jakobyś oświadczył, że jesteś socjalnym demokratą w rozumieniu przynależności do partji socjalno-demokratycznej. Zaprzeczenia te podajemy niniejszem do wiadomości naszych czytelników.

WP Fr. Rh. W. Krakowie. Prośbie Pańskiej stanie się naturalnie zadosyć. Zwróciliśmy uwagę sekretarza redakcji, który będzie nad tem czuwał.

Panu M. S. List pański zawiera dwie części. W pierwszej zawiadamiasz nas Pan, że nie podzielasz naszych zapatrywań na sprawy krajowe. Nic naturalniejszego; naszych zapatrywań nie podzielają przedewszystkiem żydzi, potem socjaliści i radykalni ludowcy, potem judeo-liberałowie, a wreszcie rządowi konserwatyści. Poucza nas to, że należysz Pan do jednej z tych kategoryj. Nie uprawnia to jednak Pana w niczem do pisania brutalnych impertynencyj, które ubliżają jedynie temu, kto jest do nich zdolny. Inteligentny, przyzwoity i dobrze wychowany człowiek, tem bardziej zaś rządowy konserwatysta, jeżeli chce komuś na coś zwrócić uwagę, czyni to przedewszystkiem jasno i wyraźnie, czego Pan nie uczyniłeś; pisze mianowicie, że nie podobało mu się to a to i dlaczego mu się nie podobało, a wtedy grzeczne otrzymuje wyjaśnienie. Jeżeli zaś pisze rozumnie, uwagi jego nawet z wdzięcznością mogą być przyjęte. Taki zaś list jak Pański wyrzucany bywa do kosza, gdzie się znajdzie w dobranem towarzystwie elukubracyj słabych mózgów.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. A. Pogłodowski z Brzeska, J. Taflan ze Śląska, J. Wilner z Rosji, K. hr. Rostworowski z Hreherowa, W. hr. Bobrowski z Długiego, W. Hoffmann z Berlina, A. Reutt z Litwy, Z. Skrzyński ze Lwowa, M. Klobassowa z Krosna, J. Krauss z Wiednia.

Hotel Saski. St. Żędzianowski z Andrychowa, E. Zipser i J. Vogt z Biały, E. Bochwicowa z Litwy, M. Wilczyński z Warszawy, A. Szajkiewicz z Warszawy, Fl. Kokeli z Warszawy, K. Beyer z Wiednia, L. Rosenthal z Berlina, P. Bogusz z Galicji, K. Heimpel z Wiednia, Obertyński z Galicji, dr A. Winiarz ze Lwowa, hr. Aleksandrowicz z Galicji, B. D. Brzeziński z Król. Pols.

Hotel pod Różą. T. Zachorowska z Kielc, W. Felnar z Zagaju, J. Izdebski z Bolesławia, K. Masson z Granicy, S. Więckowski z Rosenbarku, A. Gumiński z Granicy, A. Jakowlew z N. Brzeska, dr Iskrzycki z Sanoka.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 listopada — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 20	Losy tureckie	48 30
Renta austr. srebrna	101 15	Anglobank	154 00
Renta austr. 4% złota	122 15	Union	293 00
Renta austr. 4% koronowa	101 20	Bankverein	259 50
4% „ „ złota	121 70	Akcje Länderbank	247 25
4% Renta węg. kor.	99 20	„ „ lwowsko-czerniow.	287 50
Akcje banku au.-w.	934 00	„ „ południ.	101 00
„ kredytowe	369 00	Elbenthal	275 50
Londyn vista	119 70	Nordbahn	3380
Marki	58 70	Staatsbahn	361 50
Napoleony	9 51½	Alpin	84 50
Włoskie banknoty	44 45	Akcje tytoniowe	151 00
Dukaty	5 68	Ruble	128 00
Losy prem. węg.	155 50		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 4 listopada.

Banknoty austr.	170 40	4% Listy likw. pol.	67 20
Krótki Wiedeń	170 30	Renta włoska	87 50
Banknoty ros.	217 30	Akcje austr. kred.	231 75
Listy zast. pols.	216 20	Ultimo ruble	217 25

Usposobienie giełdy słabe.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Wielmożnemu **Dr Ludw. Schneidrowi**, za niezwykle troskliwe, delikatne, pełne serdecznego ciepła i poświęcenia, a przytem bezinteresowne pielęgnowanie i pomoc lekarską w czasie dłuższej słabości mego ś. p. ojca, **składam**, przejęty wdzięcznością, **wyrazy serdecznego podziękowania.**

2770 *Michał Męcki z rodziną.*

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2357

Czwartek dnia 5 Listopada b. r.

I. Zupa kalafiorowa
Rosół z łazankami
Consomme z selerów

II. Jajka po strzelecku
Szczupak z sosem chrzanow.
Muszelka z drobiu au gratin
Szt. mięsa sos sardelowy

III. Rostboeuf angielski
Wątróbka ciel. à la Nelson
Filet de vuo à la Supremme
Tourne dos à la moelle

IV. Beze na kruchem cieście
Makaran z powidłami
Kalafiory z masłem
Galaretka owocowa

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr. 25. Kraków Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2753

Poszukuje spólnika lub chce sprzedać

Teren naftowy

W MOSZCZENICY

pomiędzy Bieczem a Gorlicami z gotową studnią wybitą do głębokości 102 metrów, z której naftę już czerpano. Zgłoszenia interesowanyh uprasza się pod: **E. P. Nr. 2671** do „Głosu Narodu“. 2671 6-10

Akademik

celujący, z wydziału filozoficznego, **poszukuje lekcji.**

Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla **L. S. Nr. 27.** 2771 1 3

KAMIENICA

2691

w Krakowie, w śródmieściu **do sprzedania.**

Wiadomość u notarjusza **Gutowskiego w Liszkach.** 4 6

Ziemniaki

smaczne i wytrwałe, **dostawia** loco dworzec Kraków, tylko **wagonami,** po cenie **2 złr. za cetnar metr.** 2731

Adam Obertyński,

Nowe sioło poczta **Kulików.** 5-6

W. SZNAJDROWICZ

kuśnierz,

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 4, parter, (dom WP. Bojarskiego),

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony

Skład i Pracownię futer, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męzkich i damskich,

oraz Magazyn i specjalna Pracownia własnego wyrobu **czapek studenckich i uniformowych.** — Przyjmuje także wszelkie obstalunki i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.** 2725 2 17

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, I-mu Stowarzyszeniu Weteranów wojskowych, właścicielowi Zakładu pogrzeb. WP. **Pękalskiemu, Przyjaciołom, Znajomym** i licznie zebranej pobożnej **Publiczności,** wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ojcu memu ś. p. Teofilowi Męckiemu, składam wraz z rodziną serdeczne podziękowanie.

Michał Męcki.

2768 1 1

Bluro ogłoszeń wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 2761

Pracownia malarska na III ptr. zaraz. Gołębia 14.

Stajnia i wozownia zaraz Smoleńsk 21. Bernadyńska 8, Dębniki 15.

Sklep z pokojem, zaraz. Starowiślna 1.

Duży pokój na dcle w podworcu, na skład, zaraz, Rynek 11.

3 sklepy z wystawami, zaraz, Rynek 20.

Duży sklep z wystawą, pracownia, zaraz Franciszkańska 1.

4 piwnice zaraz Bracka 10.

Pokoje kawalerskie z meblami lub bez zaraz: Podwale 10, II p, św. Marka 8 part. I i II p. i 5 II p. Karmelicka 29 i 47 part. św. Anny po za plantami I p., pierwszy dom na lewo. Batorego 20, I p. św. Sebastjana 7, II p. i 10, I p. Pawia 8 III p. Wolska 22 I p. Basztowa 9 III p. Loretańska 10 par. Radziwiłłowska 17, I p. Jagiellońska 8, II p. Plac Latarnia 8 I p. dla poważniejszej osoby. św. Jana 30 II p. wspólny dla młodej panienki. Senacka 9, II ptr. św. Sebastjana 10, I ptr. Garncarska 8, II p. Sławkowska 6, I i II p. św. Krzyża 11, I. p. Mikołajska 20, II ptr. Dębniki 15 II ptr.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez zaraz: Wolska 21, I p. i 8 part. Stradom 2, II p. Plac Latarnia 8, part. św. Krzyża 3 I p. Zielona 11 II p. Basztowa 4, II. p. Gołębia 5 part. Lubicz 21 II p. Rynek 20, III p. Podwale 1, II. p. Karmelicka 41 II p.

Pokój, przedpokój i kuchnia zaraz: Szlak 57, part. Zielona 20, II p. i part. Garbarska 10, I ptr. Dębinki 108 part.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Rynek Kleparski 15, I p. i part. Karmelicka 41, II p. Krzywa 4, I p. Franciszkańska 1 part. Jagiellońska 8, I p. Garbarska 10, I p. Nad Rudawą 4, I p. Pawia 8, I i III p. Bernadyńska 8 II p. Czysta 11, I ptr.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 41, II p. Rynek Kleparski 15, I p. Jagiellońska 7, II p. Zwierzyniecka 8, part. Loretańska 2, I p. Karmelicka 45, I p. i part. Bernadyńska 8, I p. Grodzka 12, i 14 III p. Studencka 17 part. św. Sebastjana 7, II p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Rynek Kleparski 15, II i I p. Biskupia 9, I p. z ogrodem. Loretańska 2, II p. Krupnicza 12, I p. Starowiślna 21 part. Bracka 11, I i II p. Zielona 20, I i II p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Zielona 20 I i II p. Krupnicza 12, I piętr. Kolejowa 12, parter. św. Marka 8 II p. może być podzielone.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Bernadyńska 8, II p. Loretańska 10. parter. Karmelicka 31, I piętr. św. Anny 3, part.

8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Rynek 7, I p. może być podzielone. Św. Jana 20 I p. św. Gertrudy 8, I p. Rynek 20, II p. Straszewskiego 1, I ptr.

Od 3 do 5-ciu pokoi, przedpokój i kuchnia na II p. zaraz Krowoderska 36.

Sklep i 2 pokoje z kuchnią, zaraz, Rynek Kleparski 15.

Cały dom umeblowany, na zimę, Lubicz 21.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 7 10

Dom II ptr.

wolny od podatku, w położeniu południowo zachodnim, z ogrodem do urządzenia

zaraz do sprzedania.

Wiadomość przy **ul Granicznej Nr. 109** II piętro. 2703 5-8

Kompleks Budynków

przynoszących 10.000 Złr. dochodu oraz przeszło **2000 sążni placów budowlanych** w 10 parcelach, przy nowo otworzyć się mającej ulicy, blizko plant,

jest każdego czasu tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość ***J. Strycharski,*** Kraków „Głos Narodu“. 2497 7 10

Już wyszła

bardzo pożądana książeczka, wydanie drugie, nakładem

p. Repetowskiego, introligatora, p. t.

Sto rozmyślań o przenajśw. Sakramencie.

Do nabycia

we wszystkich księgarniach i u wydawcy na ulicy św. Jana Nr. 14.

Cena w broszurze 50 ct., w oprawie 75 centów. 6 6

Dla abonentów „Głosu Narodu“

zniżenie do połowy ceny

za 5 Złr. 2510

Rogosz Józef, »Nad Jeziorem«	. .	2 tomy
»Motory Życia«	. .	2 tomy
»Wspomnienia z 1870r.«		1 tom
»Dziwne Koleje« (Madame Sans Gene)	. . . .	1 tom
Werner, »Swobodny lot«	. . . .	2 tomy

Cena księgarska 10 złr.

Pieniądze proszę przysyłać do Administracji „Głosu Narodu“.

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 18 20

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu“.

Mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że **w Kawiarni Centralnej, ul. Grodzka l. 31 i piętro, z dniem 1 Października otwartą została**

kuchnia domowa

i będzie wydawać **śniadania, objady, kolacje** jako też pojedyncze objady à la carte i w abonamencie, **po bardzo przystępnych cenach.** Potrawy tylko na świeżem maśle. — Polecam się łaskawym względom

2434 13 12 z poważaniem **W. Dydaś.**

Pielęgnowanie skóry.

Stósowanie gorącego powietrza jako czynnika leczniczego nie jest nowością, bo znane jest powszechnie jako kąpiel „turecka“ albo „rzymska“. Ale ten rodzaj kąpieli nie dla wszystkich jest odpowiedni. Szczególnie ludzie słabi, nerwowi, cierpiący na serce nie znoszą tego rodzaju kąpieli. Pochodzi to ztąd, że w tureckiej, względnie rzymskiej kąpieli, wraz z ciałem wystawioną jest i **głowa** na działanie gorącego powietrza, co ze stanowiska hygieny nie jest korzystnem. Przy naszym

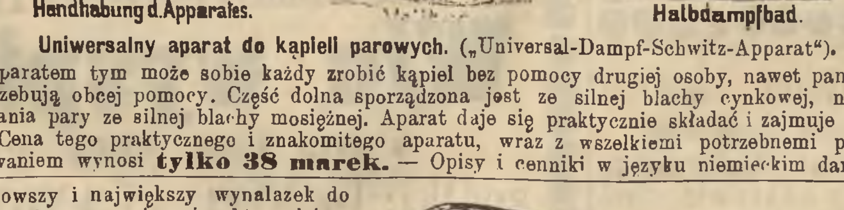
Uniwersalnym aparacie do kąpieli parowych w domu

pozostaje głowa wolną, tak, iż kąpiący się oddycha spokojnie chłodnem powietrzem dobrze wentylowanego pokoju i wolnym jest od dolegliwości.

Uwagi ogólne: Kto chce zapobiegać chorobom, powinien brać co tydzień lub co dwa tygodnie kąpiel parową. Kąpiel parowa jest najlepszym środkiem przeciw chorobom zaziębienia. Kąpiele parowe działają znakomicie w kuracjach odtłuszczających (Entfettungskuren), zaleca się je więc osobom otyłym, które nadmiar swego tłuszczu chcą utracić. W kąpieli parowej należy tak długo pozostać, dopóki się nie pojawi pot na czole (około pół godziny). Z pełnym żołądkiem nie należy nigdy brać kąpieli. Podczas kąpieli parowej może być okno otwarte. Po kąpieli parowej należy obmyć letnią wodą całe ciało, co zmusza nerwy do żywszej czynności. Następnie należy oziębić ciało chłodną wodą (w wannie lub poprostu przez omycie ręcznikiem), przez co hartuje się ciało i zapobiega zaziębieniom.— Dr Lahmann zaleca brać w domu co tydzień lub co dwa tygodnie taką kąpiel parową, stale, bez względu na porę roku. W sanatorjum Dra Lahmanna takie kąpiele stosują się z wielkim skutkiem w rozlicznych chorobach, oraz jako środek zapobiegający chorobom.

Aparatem tym można robić kąpiele parowe całego ciała (fig. 2), połowy ciała (fig. 3) i nóg (fig. 1)

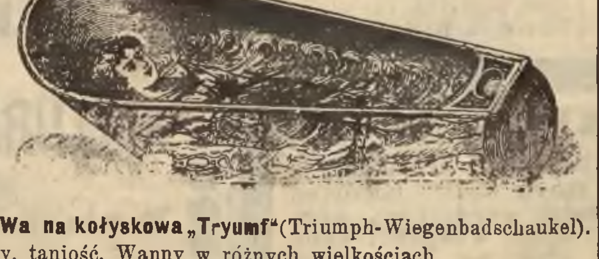
fig. 1. fig. 2. fig. 3.



Handhabung d. Apparates. Halbdampfbad.

Uniwersalny aparat do kąpieli parowych. („Universal-Dampf-Schwitz-Apparat“).

Aparatem tym może sobie każdy zrobić kąpiel bez pomocy drugiej osoby, nawet panie i dzieci nie potrzebują obcej pomocy. Część dolna sporządzona jest ze silnej blachy cynkowej, naczynie do wytwarzania pary ze silnej blachy mosiężnej. Aparat daje się praktycznie składać i zajmuje mało miejsca. — Cena tego praktycznego i znakomitego aparatu, wraz z wszelkiemi potrzebnemi przyrządami i opakowaniem wynosi **tylko 38 marek.** — Opisy i cenniki w języku niemieckim darmo.



Najnowszy i największy wynalazek do kąpieli, najprostsza i najpraktyczniejsza wanna na świecie. Z dwóch, a najwięcej czterech wiaderek wody przepyszna falista kąpiel, ciało wzmacniająca. Da się także używać do kąpieli parowych i kąpieli ciepłych oraz nasiadowych. Kołysanie się w wannie „Tryumf“ nie wymaga żadnej wprawy, dlatego też jest najodpowiedniejszą wanną dla wszystkich, nawet dla pań i dzieci.

Bardzo praktyczne dla zdrowych, chorych, osłabionych, otyłych, każdego wieku. **Wanna kołyskowa „Tryumf“** (Triumph-Wiegenbadschaukel). Manipulacja pojedyncza, użytek wielostronny, taniość. Wanny w różnych wielkościach.

Cena od 16 do 85 marek, stósownie do wielkości i urządzenia. Ilustrowane cenniki i opisy w języku niemieckim darmo. — Wszystkie te patentowane aparaty sprzedaje jedynie i wyłącznie fabryka:

LOUIS KRAUSS, Neuwelt b. Schwarzenberg (Sachsen). 2549 7 0

Uwaga: Uprasza się Szan. Publiczność, aby zamawiając powyższe aparaty w fabryce, powoływała się we **własnym interesie** na *Głos Narodu*, jako na źródło, z którego zaczerpnęła informacji.

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4\frac{1}{2}$ Klgr. złr. 7·50. 2764 67 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

A. BERNACKI

krawiec w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6

(vis—a—vis Hotelu Saskiego), 2615 2 10

poleca na sezon jesienny i zimowy: Materje angielskie, francuskie i krajowe w wielkim wyborze, dla PP. WW. Duchowieństwa znaczny zapas peruwiennów, doskinów i t. d.

Wszelkie zamówienia wykonuję najdokładniej według najświeższych żurnali na czas oznaczony po cenach bardzo umiarkowanych.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie